Nr. 215 Lwów — Środa dnia 26 września 1906. Rok XLVI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego, Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Oborowskiego następca Rzcakowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę

na ostatni kwartał br.
(październik, listopad, grudzień)
we Lwowie koron 6 — na prowincyi 7 k. 50 h.

Grożące niebezpieczeństwo.

Sprawa szerzącego się antagonizmu społecznego za pomocą podjudzania jednych klas przeciw drugim i z powodu tego mnożących się coraz bardziej objawów zdziczenia, poczyna — zwłaszcza na tle wypadków, rozgrywających się w Królestwie i na Podolu rosyjskiem — przejmować nasze społeczeństwo poważną obawą. Dowodem tego są liczne listy, jakie otrzymujemy ze wschodniej i z zachodniej części kraju a które domagają się energicznego przeciwdziałania.

Autorowie ich apelują wprawdzie głównie do rządu — nie wątpimy atoli, że chyba wszyscy zdają sobie z tego sprawę, iż sam rząd, bez udziału społeczeństwa, nie wiele pomódz może i że prawdziwą ochroną przeciw nadciągającym burzom może być jedynie solidarne zabranie się do pracy społecznej i jak słusznie jeden z autorów wspomnianych listów się wyraża: z poprawą warunków poprawią się i stosunki społeczne.

Listy te, z których dwa dziś podajemy bez względu na to, o ile redakcya w zupełności podziela zapatrywania w nich wyrażone, świadczą już samem swem istnieniem, że społeczeństwo nasze poczyna się otrząsać z apatyi, ruszać, myśleć i szukać środków dążących do poprawy istniejących stosunków. Jest to objaw dodatni.

Piszą nam:

Z Sanockiego 23 września.

Przed tygodniem pomieszczona w „Gaz. Nar." korespondencya z Sanoka maluje wprawdzie w dosadnem świetle istniejące w środkowej części kraju stosunki, ale jeszcze w wielu wypadkach nie położono kropki nad i, zwłaszcza co do działalności a raczej poniekąd bezczynności władz. Nie sposób zbąd ocenić, ile gazet różnych i pism ulotnych ulega konfiskacie, a ile mimo konfiskaty, a więc z powodu niedopilnowania już przez niższe organa, szerzy się po kraju. Powszechnie jednak panuje przekonanie, że od czasu sławnych rozporządzeń i okólników, aby konfiskaty nie często były dokonywane, bo artykuły dziennikarskie i tak w drodze immunizacyi za pomocą interpelacyj w parlamencie dostają się do publicznej wiadomości, coraz więcej jadu i zawiści szerzy się drukiem. Czyż każdy numer „Naprzodu", „Przyjaciela Ludu" lub nawet „Gazety Sądeckiej" nie zawiera jednych samych gróźb i zachęt do zrobienia sobie samym porządku? A pism tych coraz więcej się rozchodzi wśród mas mało inteligentnych a wierzących wszystkiemu, co drukowane.

Jeśli wolno takie rzeczy drukować — powiadają sobie ludzie — to można i te zachęty wykonać bezkarnie i coraz bardziej utwierdzają się masy w przekonaniu, że do nich właściwie rząd należy, że gdyby w ich ręku było, nie byłoby wielu ludziom tak ciężko, jak jest i że skoro przemożni tych rządów im oddać nie chcą, to potrzeba je przemocą odebrać, jako swoją własność. W kierunku rozszerzania się złych pism i największy zwolennik rządu musi przyznać, że całą tego winę ponosi nie kto inny, ale sam rząd. Ustawa prasowa jest dziś ta sama, co dawniej a wykonywanie jej jest zupełnie niepodobne. Dawniej konfiskowano, gdy się cokolwiek ujemnego napisało o jakimś staroście, dziś nie ulega konfiskacie judzenie jednej narodowości przeciw drugiej, jednej klasy społecznej przeciw drugiej. Dawniej władza nadużywała ustawy prasowej, dziś popadła w drugą skrajność i wcale jej nie używa, jakby nie istniała. Walczyliśmy dawniej o zapewnienie wolności słowa, a dziś niestety przychodzi walczyć przeciw swawoli słowa tak głoszonego, jak drukowanego.

Władza powoli pozwala się degradować i w następstwie tego co raz mniej się z nią liczą. Weźmy taki przykład miejscowy, sanocki, swego czasu głośny. Odbył się bal w zeszłym karnawale, zakończony sromotną awanturą, urządzoną przez socyalistów. Czyż nie lepiej było, skoro w dodatku wiedziało się z góry o zamierzonej demonstracyi, albo balu nie pozwolić, albo go od napadu ubezpieczyć? Nie stało się ani jedno, ani drugie — socyaliści uważają się od tej pory za zwycięzców i gotowi podjąć każdego czasu nową, jeszcze sromotniejszą awanturę a ludzie spokojni raz się przekonawszy, że groźby socyalistyczne niepłonne, każdej następnej sami nawet posłuch dadzą, bo wolą ustąpić, aniżeli być zmuszonymi do ustąpienia.

A jak się wykonuje przepisy o służbie i kontrolę nad włóczęgami? Pozornie jedynie. Znany jest przecież fakt, że gdy żandarm na doniesienie jednego ze służbodawców, iż sługa kontraktowy bez powodu porzucił służbę, dostawił owego sługę, dostawiony wobec żandarma oświadczył, iż zaraz ponownie służbę opuści. Na uwagę służbodawcy, zwróconą wobec krnąbrnego, że tak być nie może — żandarm dorzucił: Mnie to nic nie obchodzi, ja dostawiłem — a gdy ucieknie znowu, proszę dać znać do starostwa, to jeśli mi każą, ponownie szukać go będę i dostawię. Naturalnie było to zachętą dla sługi — a służbodawcę zniechęciło do bezskutecznego dochodzenia praw swoich.

Stało się to prawda nie w sanockim powiecie — ale i u nas niemożliwem nie byłoby. Natomiast w sanockiem były wypadki napadów w Rogach i Klimkówce a mogły być i gdzie indziej bo mnóstwo po kraju włóczy się ludzi bez żadnej kontroli.

Większej czujności, większej przezorności od władz domagać się musimy.

Autor innego listu, który dziś przytaczamy, staje na odmiennem stanowisku. W przypuszczeniu, że władza uczyni, co uczynić powinna, zwraca się z radami swemi do społeczeństwa a w szczególności, omawiając stosunki wiejskie, do ziemian. Pisze on:

Z pow. dąbrowskiego, Mędrzechów.

Prawdą jest, że stosunki ziemian naszych w wielu stronach i okolicach kraju są opłakane, że położenie ich gospodarcze bardzo smutne. Prawdą i to, że warstwa robocza jest rozzuchwalona, pyszna i zarozumiała, jednak nie bez wyjątków. Są bowiem, dzięki Bogu, znaczne wyjątki, są jeszcze między ludem pracującym jednostki uczciwe, sumienne, uprzejme. Ci jednak w folwarkach i na łanach dworskich rzadko się pokazują i może dlatego nie ulegli zepsuciu. Nie tajne bowiem nikomu, że tam od rana do nocy prowadzą robotnicy mowy gorszące, żarty nieprzyzwoite. Stąd nie dziw, że pobożna dziewczyna wiejska, że bogobojny młodzieniec nie chce pójść na robotę do dworu a dążą tam zwykle najgorsi ze wsi, osobniki rozwydrzone, ludzie bez czci i wiary, krnąbrni, uparci, hardzi. Praca ich, pożal się Boże, a wymagania wygórowane. Zrobią za pół korony a żądają dwu koron.

Próżne atoli biadania na taki stan rzeczy nic zgoła nie pomogą. Trzeba się koniecznie zająć poprawą owych smutnych stosunków. Przedewszystkiem trzeba umieć, choćby z pomocą proboszcza, dobierać służbę dworską i robotników rolnych. Trzeba im zabezpieczyć chrześcijańską ochronę pod względem obyczajowym, społecznym i majątkowym. Trzeba zważać, aby nikt z nich nie doznał zgorszenia, obrazy, zniewagi i krzywdy. Należy też ściśle przy wyznaczaniu roboty przestrzegać rozdziału płci, niech mężczyźni pracują osobno, a kobiety osobno, pierwsi pod dozorem polowego, drugie pod okiem polowej. W ten sposób uniknie się marnowania drogiego czasu na niepotrzebne i grzeszne żarty, a co większa, uniknie się obrazy Boskiej i strasznych skutków, jakie ona sprowadza.

Dobrą byłoby rzeczą oprócz płacy wyznaczać pilnym pracownikom i pracownicom nagrody, a więc parobczakom czerwone krakuski lub pasy nabijane mosiężnemi kółeczkami, a dziewczętom chusteczki batystowe lub koraliki. Rozumie się samo przez się, że takie odznaczenia i odszczególnienia powinny się odbywać z wielką uroczystością, o ile można w obecności proboszcza. Uczt jednak dożynkowych, zwłaszcza z muzyką, nie radziłbym urządzać. Wiadomem jest bowiem, że życzliwość kupiona kieliszkiem wódki lub szklanką piwa, bywa tak kruchą, jak naczynia, w których się te napoje podają.

W celu zaś ochronienia ludu uczciwego od czytania piśmideł przewrotnych, niech nasze ziemiaństwo wraz z duchowieństwem założy katolicki tygodnik li tylko dla ludu. Niech wyszuka kapłana pobożnego i roztropnego, niechorującego jednak na posła i polityka a szukającego jedynie Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, ot np. takiego, jakim był Wojciech z Medyki.

Wtedy z poprawą warunków poprawią się i stosunki społeczne.

Ks. Walenty Szczepaniak.

(Wzmiankę w kwestyi pisma ludowego uzupełnić musimy uwagą, że zakładanie nowego nie jest potrzebnem, należałoby tylko goręcej popierać istniejące dobre. Od lat kilku wychodzi we Lwowie redagowane przez ks. Wesolińskiego pt. „Gazeta niedzielna", a w Krakowie biedzi się z „Dzwonkiem" ks. Dziurzyński, narzekając, że za mało ma poparcia tak moralnego, jak materyalnego. Pisma ludowe byłyby niewątpliwie bardziej ożywione, gdyby znachodziły wśród duchowieństwa chętnych korespondentów.)

Centralna Kasa spółek.

Rządowy projekt utworzenia „państwowej centralnej Kasy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych", bliski urzeczywistnienia, wywołał w prasie galicyjskiej dwojakie zdania. „Czas", „Dziennik polski", „Przegląd" zaakceptowały ten projekt bez zastrzeżeń i z zupełnem uznaniem, a „Przegląd" pisze nawet, że zamierzona instytucya „może być zbawienną dla stowarzyszeń rzemieślniczych i rolniczych potrzebujących taniego i wygodnego kredytu, zwłaszcza dla naszego kraju". Zapewnia wreszcie to pismo, że „pod względem autonomicznym nie przedstawia ta instytucya żadnego niebezpieczeństwa, a ściągnie do kraju obce pieniądze na mały procent i przez to wytępi lichwę, a usamodzielni bardzo pożyteczną warstwę społeczną".

Wręcz przeciwne stanowisko zajęło „Słowo polskie". W dłuższym artykule wywodzi dr. F. Stefczyk, że założenie centralnej Kasy spółek „w takiej formie, jak się na to zanosi, byłoby pokrzywdzeniem naszego kraju i szkodą dla jego najżywotniejszych interesów". P. Stefczyk brał udział w ankiecie rzeczoznawców, zwołanej dla tej sprawy przez ministra skarbu dr. Korytowskiego do Wiednia w dniach 19 i 20 bm. i wyjaśnia, że właściwym inicyatorem projektu państwowej kasy centralnej jest Allgemeiner Verband der landw. Genossenschaften Oesterreichs, który „uśmiercił" zdrową, ale niewygodną dla centralizmu rządowego autonomiczną ideę wytworzenia i zasilenia krajowych funduszów rezerwowych do spółek rolniczych (sejm galicyjski zrealizował tę myśl, zanim gdzieindziej była poruszoną, wyznaczając w r. 1899 z ogólnych funduszów krajowych po 40.000 kor. rocznie dla zasilenia osobnego kraj. funduszu zapasowego dla popierania kredytowej działalności spółek rolniczych w Galicyi i fundusz ten wynosi obecnie już przeszło 400.000 kor.) — a wysunął obecnie omawiany projekt.

Ta centralna kasa nie ma być zresztą wcale państwową, rządową instytucyą kredytową, lecz tylko prywatnym związkowym bankiem, przez państwo uprzywilejowanym. Obok związków spółek w poszczególnych krajach ma na członka przystąpić państwo z wielkim udziałem a oprócz tego w inny sposób zasilać nową centralną instytucyę, aby jej ułatwić działalność kredytową. Ma to być przytem stowarzyszenie pozornie autonomiczne i dobrowolne, faktycznie zaś będzie przymusowe dla wszystkich krajów, gdyż rząd tylko za pośrednictwem tej kasy udzielać będzie krajom pomocy kredytowej dla popierania spółek rolniczych i jeżeli który kraj nie zechce przystąpić na członka, nie dostanie żadnej pomocy ani kredytu.

„Przedłożony" rządowi przez Allgemeiner Verband do „zeskontowania" projekt państwowej kasy związkowej — pisze dalej dr. Stefczyk — jest tem niebezpieczniejszy, że przedstawia wiele łudzących nas pozornych korzyści materyalnych, podczas gdy jego strona szkodliwa i niebezpieczna jest ukrytą i nie dla każdego odrazu i łatwo zrozumiałą. Aby to ocenić, trzeba znać dokładnie, w jakich warunkach u nas prowadzoną jest praca na polu assocyacyi rolniczej. W naszym kraju spółkami Reiffeisenowskiemi i innemi rolniczemi zaopiekował się sejm i wydział kraj. Dzięki kraj. Patronatowi powstało dotychczas około 570 spółek oszczędności i pożyczek, które liczą blisko 100.000 członków i posiadają około 17 milionów koron wkładek oszczędności. Oparciem kredytowem dla tych wszystkich spółek jest przedewszystkiem osobny dla nich utworzony i ciągle zasilany fundusz zapasowy, wynoszący już 400.000 koron, oraz otwarty na mocy uchwał sejmowych w Banku kraj. kredyt dogodny i tani do wysokości 2 i pół miliona koron. Ten kredyt stanowi zresztą obecnie tylko głównie rezerwę dalszą, gdyż obecnie już nadwyżki zbytecznych w jednej części spółek funduszów obrotowych, deponowane w Banku krajowym, wynoszą około 2,200.000 kor., to jest blisko tyle, ile wynosi zapotrzebowanie kredytu przez inne spółki patronackie, którym własne fundusze i wkładki oszczędności nie wystarczają. Zresztą zaś akcya kraj. patronatu postępuje pomyślnie, dzięki przezorności w tworzeniu spółek, dzięki ich dobremu od samego początku urządzeniu, systematycznemu wychowywaniu i ścisłemu nadzorowi, popartemu autorytetem najwyższej władzy krajowej i skupieniem środków pomocy kredytowej w rękach kraj. Patronatu. Niech tylko pod wpływem działalności uprzywilejowanej centralnej kasy związkowej otworzy się i zachęta gwałtowna i obfite źródła taniego kredytu poza plecami krajowego Patronatu, a rychło powstawać będą sztucznie spółki spekulacyjne i tak zwane „Pumpgenossenschaften".

„W projektowanej państwowej kasie związkowej — twierdzi dr. Stefczyk — niema miejsca dla naszej rodzimej organizacyi assocyacyjnej, bo wydział krajowy nie może być członkiem pozakrajowego, chociaż przez rząd patronizowanego i uprzywilejowanego stowarzyszenia, dawać za niego porękę na równi z prywatnemi Verbandami i związkowemi kasami naszego kraju i innych krajów austryackich, aby za pośrednictwem tego państwowego stowarzyszenia (!) otrzymywać środki kredytowe i pomoc z funduszów państwowych. Toby się mogło stać tylko z pogwałceniem stanowiska i charakteru wydziału krajowego i pojęcia krajowej autonomii."

Wywody swoje kończy dr. Stefczyk następującem zapytaniem: „Skąd rząd wiedeński przychodzi do tego, żeby pomiędzy siebie a nasz rząd krajowy wtłaczać jakiekolwiek towarzystwo, przez siebie uprzywilejowane, żeby nas odmawianiem należącej się nam pomocy zmuszać do związków ekonomicznych, kredytowych, połączonych z poświęceniem własnej, swobodnej decyzyi na rzecz organów centralnej instytucyi?"

Takie pojawiły się dotąd zdania o projekcie centralnej Kasy spółek. Dalszą dyskusyę publiczną nad tą tak ważną dla naszego kraju sprawą uważamy za najpotrzebniejszą i dlatego udaliśmy się do p. Władysława Terenkoczego, dyrektora Banku zaliczkowego, który również brał udział w wymienionej wyżej ankiecie rzeczoznawców, zwołanej przez ministra dr. Korytowskiego, o udzielenie nam swej opinii. P. Terenkoczy jest nietylko finansistą, ale i doskonałym znawcą wszystkich istniejących u nas spółek i stowarzyszeń oszczędnościowych, a więc zdanie jego w tej sprawie musi być cenne.

Opinię p. Terenkoczego wydrukujemy jutro.

Reforma wyborcza.

Subkomitet dla wniosku p. Starzyńskiego.

Wiedeń. (Tel.) Subkomitet komisyi reformy wyborczej dla wniosku p. Starzyńskiego w sprawie odgraniczenia kompetencyi ustawodawstwa państwowego i krajowego odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Grabmayra. W posiedzeniu wzięli udział ministrowie: br. Beck, dr. Bienerth, dr. Klein, hr. Dzieduszycki i dr. Pacak.

Po znanem oświadczeniu pp. Kienmanna, Herolda (wszechniemca), Gessmanna, p. Starzyński uzasadniał swoje stanowisko i przedłożył następujące dwa wnioski:

1) do § 12. „Pomiędzy ustępami 1 i 2 paragrafu 12 zasadniczej ustawy państwowej następujące dwa ustępy: a linea 2) w kwestyach, które na podstawie statutu krajowego i tej ustawy zasadniczej państwowej należą do zakresu działania ustawodawstwa krajowego, zakres ten obejmować może także postanowienia na polu prawa karnego i karnopolicyjnego, jakoteż ustawodawstwa cywilnego, o ile to nie zostaje w sprzeczności z zasadniczemi postanowieniami i urządzeniami prawa cywilnego i karnego; a linea 3) na polu ustawodawstwa o organizacyi państwowej władzy administracyjnej przysługuje sejmom ustawodawcze współdziałanie o tyle, o ile jest spowodowane przez ustawodawczy zakres działania sejmów na polu organizacyi autonomicznej administracyi".

2. Następująca rezolucya ma być przedłożona komisyi reformy wyborczej do uchwały: „Zważywszy, że przy rozmaitych okolicznościach okazały się wątpliwości, jakie przedmioty obejmuje zakres spraw kultury krajowej, przydzielony przez statut krajowy ustawodawstwu krajowemu, wzywa się rząd, aby przy rozstrzyganiu, czy ustawodawcze jakie zarządzenie ma być uważane jako sprawa kultury krajowej, a więc za należące do kompetencyi sejmu, przestrzegał tego, że do zastrzeżonych ustawodawstwu krajowemu kwestyj kultury krajowej, o ile to nie chodzi o postanowienia z zakresu ustawodawstwa, wyraźnie radzie państwa zastrzeżonego, należą wszystkie inne sprawy, dotyczące produkcyi gospodarstwa rolnego i leśnego, a mające za przedmiot użytkowanie przydzielonego tym gospodarstwom obszaru ziemi, a więc: prawo leśne, polowań, rybołostwa, chów bydła, ochrona pól, zarządzenia celem zwalczania szkodników, użytkowanie potoków i ochrona przed nimi, melioracye, zabudowania potoków leśnych, regularny wyrąb lasów itd., dalej wszystkie sprawy ustawodawstwa agrarnego, postanowienia o swobodnej podzielności gruntów lub jej ograniczeniu, o włościach rentowych, specyalne przepisy o spadkach chłopskich, o agrarnych operacyach itd., jakoteż pozwolenie uregulowania rolniczej kwestyi kredytowej i organizacyi zawodowej stanu rolniczego i leśnego".

Następnie Seifert uzasadniał i postawił następujący wniosek: Paragrafy 6 i 7 ustawy zasadniczej o Radzie państwa z 23 grudnia 1867, Dz. u. p. nr. 141, w brzmieniu postanowionem przez artykuł I. ustawy z 2 kwietnia 1873 Dz. u. p. nr. 40, dalej przez artykuł I. ustawy z 12 listopada 1886 Dz. u. p. nr. 162, artykuł II. ustawy z 14 czerwca 1896 Dz. u. p. nr. 168, jak i §§. 11 i 12-tej samej zasadniczej ustawy tracą moc prawną i mają w przyszłości opiewać: § 11. Ustanowienie ogólnych zasad o szkolnictwie średniem i ustroju uniwersytetów. §. 12 a linea 1.:

37

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Teraz, gdy słyszał o jej rodzinie, wśród której nie wszystko zdawało się być czystem, jasnem, idealnem, był zdziwionym. Dowiaduje się, że ona zamierza zasmucić matkę, jak jej siostry, które wyrządziły już matce zmartwienie. I naraz spostrzegł, że i ona ulega rozmaitym małostkom ludzkim. Wszystko to ściągnęło go z jego wymarzonych wyżyn idealnych do poziomu brutalnej rzeczywistości.

Zapytał lękliwie:

— Pani rozchodzi się z matką?

— Obawiam się tego.

— Jeżeli pani tego się obawia, dlaczegoż pani chce to uczynić.

Wzruszyła lekko ramionami i rzekła spokojnie:

— Boję się, że będę musiała tak uczynić.

Mistrz ceremonii nie znalazł odpowiedzi. Wziął w nim górę ojciec, który nie może zrozumieć, jak może dziecko występować przeciw rodzicom.

Miss Bancrost nie zauważyła tego i mówiła dalej spokojnie:

— A właśnie do tego potrzebuję pana.

— Mnie?

— Tak, pana, mego ideału, jak pana w moim karnecie zapisałam.

Mistrz ceremonii był zwyciężony. I gdy ona teraz popatrzyła na niego serdecznie, w nim zerwała się burza młodzieńczej namiętności. Musiał wszystkimi siłami panować nad sobą, aby nie pochwycić jej za ręce. Gorąca fala krwi uderzyła mu głowy. Ręką oparł się o okno i pochylił się ku niej zupełnie blisko.

— Idol?

— Tak, mój idol. Mój ideał. Jesteś pan takim, jakim wyobrażałam sobie mężczyznę, do którego mogłam mieć zaufanie, któremu mogłabym powiedzieć wszystko. Nie gniewaj się pan na mnie. I nie dziw się. Jest to wprawdzie dziwnem, gdy dziewczyna jest taką, jaką ja jestem i gdy mówi mężczyźnie takie rzeczy, ale gdy tylko poraz pierwszy pana zobaczyłam, zaraz przeczułam, jakim pan jesteś. A czy pan wiesz, gdzie i kiedy pana po raz pierwszy zobaczyłam? Nie było to wówczas w teatrze, podczas „Tannhäusera", gdy syn pana do naszej loży przyszedł. O wiele wcześniej. Zaraz na drugi dzień, gdyśmy tylko przyjechały do Drezna. Moja matka pozostała w hotelu a ja wyszłam na przechadzkę. Było to na ulicy praskiej. Byłam samą. My Amerykanki nie potrzebujemy straży. Lecz owego dnia byłoby lepiej, gdybym była miała straż przy sobie, gdyż zapatrzyłam się na pana... oto tak się zapatrzyłam..

I popatrzyła na niego tak głęboko, że jemu zdawało się, iż ona swoim wzrokiem sięga aż w głąb jego duszy.

— Pan stałeś przed wystawą jakiegoś kunsthändlera; ale były tam wystawione same rzeczy liche, karmelkowe malowidła. A pan zrobiłeś taki grymas, że zaraz pomyślałam sobie: ten czuje sztukę. I natychmiast zostałam przez pana podbitą. Tak, podbiłeś mnie pan. Takiego wykwintnego, pięknego starego pana jeszcze w życiu nie widziałam. O takiej smukłej i zgrabnej postawie. Nie bądź pan gniewny, że to mówię, gdyż muszę przecież panu wyjaśnić, jak doszłam do nazwy, jaką panu nadałam. Przyszła mi ona zaraz na myśl. Oto: idol. Mój ideał nie brzmiało tak dobrze. Tak wyrażają się młode, głupie dziewczątka. Mój idol zaś brzmiało lepiej. Jedna litera może dużo zmienić...

Zaczerpnęła oddechu, gdyż mówiła bardzo szybko. Mistrzowi ceremonii serce dziwnie drżało; nie mógł na nią patrzeć i spuścił oczy ku ziemi. Ona zaś mówiła dalej.

— Nie wiedziałam jednak, kim pan jesteś. Dowiedziałam się jednak rychło. Każdy człowiek w Dreźnie zna pana. Zdaje mi się, że już na drugi dzień wiedziałam. Potem poznałam syna pańskiego Ryszarda, a ten zawsze mi o panu opowiadał. Twierdził, że nie może ze mną o niczem innem rozmawiać, tylko o panu. Ten duży rotmistrz wyglądał czasem tak komicznie, jak małe dziecko. Ja jednak ciągle kazałam mu opowiadać o panu, aż wreszcie znałam już zupełnie dokładnie pana, chociaż z panem słowa jeszcze nie zamieniłam. Postanowiłam sobie, że przy pierwszem z panem spotkaniu powiem panu wszystko, lecz gdy znalazłam się w obec pana, zabrakło mi odwagi...

Mistrz ceremonii ciągle jeszcze nie rozumiał, o co pięknej Amerykance idzie:

— Zabrakło pani odwagi?

— Tak.

— Byłaś przecież pani zawsze tak spokojna i... zimna.

— Taką jestem zawsze, gdy jestem onieśmieloną.

I zamilkła, jak gdyby rzeczywiście była teraz onieśmieloną. Więc mistrz ceremonii zapytał:

— A potem?

— Potem... Potem przekonałam się, że nie omyliłam się w moim pierwszym sądzie, przekonałam się, że pan jesteś takim, jak sobie wyobrażiłam. Z panem mogę rozmawiać. O wszystkiem. Pan pojmuje i odczuwa wszystko. Z wieloma ludźmi nie można w rozmowie dójść do niczego, nie można żadnego tematu pogłębić. Ciągle trzeba się ślizgać po powierzchni. Panu mogę wszystko powiedzieć. Ufam panu. I dlatego nazwałam pana moim idol.

Ewa patrzyła spokojnie i jasno w oczy mistrza ceremonii. On czuł, jak wzruszenie w nim rośnie. Oto może się urzeczywistnieć spóźnione szczęście, o którem marzył, a którego nie śmiał się spodziewać. Serce tego dziewczęcia bije dla niego, podbił ją od pierwszej chwili. Rozkwitała w nim radość, krew gorąca falą napływała mu do głowy i zaciskała gardło, tak, że nie mógł nic odpowiedzieć.

— A teraz — zapytała Ewa — czy mam powierzyć panu moją wielką tajemnicę?

Szukała chwilkę odpowiednich wyrazów, a potem zaczęła się przed nim spowiadać, jak dziecko przed ojcem.

(C. d. n.)

bez zmiany; a linea 2.: zwłaszcza zastrzeżone zostaje ustawodawstwo rolnicze i leśne łącznie z odnoszącemi się do nich częściami prawa cywilnego i karnego, b) całe ustawodawstwo o szkolnictwie ludowem, średniem, o ile nie podlega kompetencyi rady państwa, oraz o szkołach wyższych, z wyjątkiem uniwersytetów, c) przyzwolenie i prawo inicyatywy w sprawie organizacyi całej administracyi krajowej i znajdujących się w kraju władz administracyjnych i sądowych, do czego należy również regulowanie stosunków językowych przy władzach krajowych i sądowych.

W dyskusyi, która rozwinęła się nad tymi wnioskami reprezentanci stronnictw niemieckich z wyjątkiem p. Tollingera oświadczyli się przeciw wszelkim próbom jakiejkolwiek zmiany zasadniczych ustaw państwowych. Wszyscy ci mowcy zastrzegli się nadto, iż w sprawie przedłożonych wniosków muszą się porozumieć ze swoimi klubami i dopiero potem powezmą stanowczą decyzyę.

Prezydent gabinetu br. Beck, zabrawszy głos, powołał się na wywody swe, wypowiedziane imieniem rządu na posiedzeniu komisyi reformy wyborczej i oświadczył, że rząd w dzisiejszych stosunkach nie może się zgodzić na zmianę konstytucyi. Rząd sądzi jednak, że w sprawie ustalenia praw kultury krajowej i rozgraniczenia ustawodawstwa państwowego i krajowego jest ważną rzeczą stworzenie jasności co do kultury krajowej i spraw jej przydzielonych, oraz pociągnięcie wyraźnej linii między kompetencyą rady państwa a sejmów. Gdyby przedłożone rezolucye lub dalsze wnioski dążyły do zmiany zasadniczych ustaw państwa, to rząd widziałby w tem wielkie niebezpieczeństwo przewleczenia reformy wyborczej, której, jako najważniejszej sprawy, parlament nie powinien ani na chwilę spuszczać z oka.

Przewodniczący p. Grabmayr podniósłszy, iż nie jest dziś wskazanem głosowanie nad przedłożonemi rezolucyami, zamknął posiedzenie, naznaczając następne na środę 26 bm. na 8 wieczorem.

Wiedeń. Podczas konferencyi z czeskimi członkami subkomitetu dla spraw autonomicznych, oświadczył bar. Beck, że rząd nie zgadza się na żadne, skierowane ku zmianie ustroju państwowego wnioski, a weźmie pod rozwagę tylko wnioski, domagające się odgraniczenia zakresu kompetencyi parlamentu i sejmu w sprawach kultury krajowej. Posłowie czescy odpowiedzieli na to, że bronić będą niewzruszenie praw swoich, a zarazem i wniosków autonomicznych.

Praga. W czasopiśmie „Luczan", zbliżonem do posła Kramarza, pojawił się artykuł, w którym autor daje do zrozumienia, że Czesi nie przeszkadzaliby żądaniom Niemców, aby każda następna zmiana rozdziału okręgów wyborczych zawisła była od kwalifikowanej (2/3) większości, ale w zamian żądają, aby Niemcy zgodzili się na rozszerzenie kompetencyi sejmów i na odpowiedzialność namiestnika przed sejmem.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń. (Tel.) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej obradowano w dalszym ciągu nad ordynacyą wyborczą do Rady państwa. §. 17, dotyczący komisarza wyborczego, przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez rząd, po odrzuceniu wszystkich postawionych w czasie dyskusyi zmian i wniosków dodatkowych. Przemawiali pp. Tavczar, ks. Pastor, Choc, Wassilko.

Minister spraw wewnętrznych, dr. Bienerth, w dłuższem przemówieniu zaznaczył stanowisko rządu i był przeciwny większości przedłożonych wniosków.

P. Abrahamowicz wystąpił przeciw wnioskowi Wassilki, który proponował, aby sekretarz komisyi był przez członków komisyi wybierany, gdyż to zapobiegłoby nadużyciom wyborczym w gminach ruskich w Galicyi. §. 18, traktujący o mianowaniu członków komisyi wyborczej, przyjęto w brzmieniu rządowem z wnioskiem dodatkowym pp. Ivcevica i Hrubego, który proponował pewne zmiany co do liczby członków komisyi wyborczej. P. Abrahamowicz, ze względu na ochronę mniejszości, wystąpił przeciw wnioskowi p. Wassilki, który podnosił, iż jest rzeczą niesłuszną, aby wpływ komisarza wyborczego na skład komisyi był tak samo wielki, jak wpływ wyborców, i proponował, aby 4 członkowie, przedstawiciele gminy miejsca wyborczego byli desygnowani, a tylko dwaj mianowani przez komisarza wyborczego.

Następnie w brzmieniu rządowem przyjęto §§. 20 i 21. Przy §. 21 p. Hruby domagał się jaśniejszej stylizacyi tego paragrafu.

Wniosek p. Choca, domagający się skreślenia ustępu o ważności lub nieważności głosów, ponieważ kwestya ta w ustawie nie jest zdefiniowaną, odrzucono. P. Choc zgłosił ten wniosek jako wotum mniejszości.

Na tem posiedzenie przerwano. Następne dziś o 6 wieczorem.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne konstatuje, że poseł ks. Pastor w komisyi dla reformy wyborczej występował wogóle przeciw przymusowej nominacyi komisarzy wyborczych, podnosząc, że los komisarzy wyborczych w Galicyi nie jest do pozazdroszczenia, nie powiedział zaś, jakoby tylko księży, spełniających urząd komisarzy wyborczych, bito lub zabijano.

Odezwa Schoenerera.

„Alldeutsches Tagblatt" zamieszcza odezwę posła Schoenerera, zwróconą do członków Związku wszechniemieckiego. Odezwa podnosi, że nowa reforma wyborcza, której skutkiem będzie to, że Niemcy pozostaną w Austryi w mniejszości, przyjdzie do skutku przy pomocy wielu posłów niemieckich. Dziś przeto powstała konieczność uważania programu linckiego za niemożliwy do przeprowadzenia, a szczególniej należy raz na zawsze uważać za niemożliwe do przeprowadzenia uznanie języka niemieckiego za język państwowy. Niemcom w Austryi nie pozostaje więc nic innego, jak propagować połączenie się z państwem niemieckiem. Ponieważ Niemcy w Austryi nie mogą już liczyć na zdobycie żądanych koncesyj narodowych, przeto działalność swą powinni ograniczyć do tego, aby przeszkodzić wszystkiemu, coby mogło poprzeć slawizacyę Austryi. Powinni więc popierać ruch „Los von Rom!", oczyścić niemiecką politykę z żywiołów żydowskich i powstrzymać zakładanie uniwersytetów słowiańskich.

Doroczny kongres socyalistów niemieckich.

W Mannheimie poczęły się w niedzielę obrady dorocznego wiecu socyalistów niemieckich. „Partya" ta chełpi się trzema milionami głosów, jakie — więcej, niż wszystkie inne stronnictwa razem wzięte — przy walnych wyborach do rajchstagu niemieckiego w r. 1903 uzyskała. Jak atoli nadal będzie, to pytanie. Przy wyborach uzupełniających, w przeciągu trzech lat ostatnich odbytych, partya tu i ówdzie po kilka tysięcy głosów postradała; i prasa liberalna podnosi, że jeśli partya ma znowu dojść do owych trzech milionów albo i wyżej, będzie to zasługą nie partyi, tylko rządu, który postępowaniem swojem zraża sobie ludzi nie należących do obozu socyalistycznego a jednak z nim zgodnie nieraz głosujących.

Jakoż i obrót kasowy partyi niekoniecznie pozwala sternikom partyi występować z dumą wobec „towarzyszy". Zresztą nie od dzisiaj obraca partya nie samemi tylko rocznemi i specyalnemi składkami członków. Zużywa ona owszem przedewszystkiem nadwyżki dochodów z przedsiębiorstw swoich, głównie dzienników, któreby właściwie jako rezerwę odkładać należało; a w roku zeszłym po raz pierwszy nawet majątek partyi naruszono.

Do tego przybywają kłopoty daleko ważniejsze, fatalniejsze — ostre antagonizmy osobiste, taktyczne i teoretyczne. Dotychczas odbywał się każdy wiec pod jakimś znakiem osobistym; górowała tedy to sprawa akademików (socyalistów wykształconych), to wyborów sejmowych, to święta majowego, sprawy organizacyi, programów itd. Tym razem mają gorące batalie odbywać się znowu, jak zeszłego roku w Jenie, nad sprawą strajku masowego na polu starego antagonizmu między „partyą" samą a gewerkami tj. ekonomicznemi zawodowemi organizacyami robotników, np. górników, hutników, od wyrobów metalowych, tkackich itd.

Gewerki posiadają nieskończenie więcej członków, niż partya sama, a oraz ogromne, milionowe kapitały rezerwowe i sprzykrzyła się im komenda partyi i wywierany przez nią terroryzm. Partya traktuje robotników zorganizowanych jak socyalistów drugorzędnych, ponieważ w walce ekonomicznej nie poczytują wojny choćby na noże za drogę jedyną — ale używają także paktowania, ugód taryfowych, a przedewszystkiem łączenia się z organizacyami, do socyalistów nienależącemi (robotnicy katoliccy, ewangeliccy, hirschdunckerowscy), aby dójść do sukcesów ekonomicznych, do których też dochodzą. Tymczasem teraźniejszy ster „partyi" radby gewerki pochłonąć wraz z ich kasą nabitą.

Spór toczy się aktualnie o to, w jakim kierunku mają dążyć partya i gewerki: czy w kierunku kolońskiego wiecu gewerków, czy w kierunku socyalistycznego wiecu jenajskiego, czy też w tym, na jaki się podobno Bebel i jeneralna komisya gewerkowa zgodzili. W Kolonii potępili gewerkowcy wszelkie propagowanie strajku masowego w celach politycznych (nie ekonomicznych); w Jenie uchwaliła partya na wniosek Bebla najrozleglejsze stosowanie strajku masowego jako najskuteczniejszego środka walki, zwłaszcza w razie ataku na rajchstagową ordynacyę wyborczą lub na prawo koalicyi. Bebel chciał użyć strajku masowego, aby zmusić rząd i sejm pruski do obalenia teraźniejszej klasowej ordynacyi wyborczej, a zaprowadzenia wyborów powszechnych na wzór rajchstagowych. Gdy jednak obaczył, że rząd pruski na żartach się nie rozumie, oświadczył parę miesięcy temu z Berlina, że byłoby zwłaszcza w Prusiech szaleństwem myśleć o strajku powszechnym.

Berlińskiej konferencyi gewerków przedłożył Bebel w imieniu wydziału „partyi" następujące zdania i plany: 1) Partya nie zamyśla propagować strajku masowego, owszem o ile możności będzie się starała mu zapobiegać. 2) Gdyby jednak taki strajk wybuchł prowadzić go będzie partya sama, gewerki nie mają brać w nim urzędowo udziału; 3) ale też gewerki nie będą mu przeszkadzać a 4) prasa gewerkowa nie będzie przeciw niemu występować; 5) wsparcia dla strajkujących i koszta następstw takiego strajku ma ponosić partya; fundusze mają być przy udziale wszystkich „towarzyszy" (więc i gewerkowców, o ile do partyi należą), a ewentualnie drogą składek publicznych zbierane; 6) gdyby skutkiem tego strajku powstały lokauty i strajki, byłoby dobrze, aby gewerki te ostatnie wspierały.

Ostatecznie sformułował Bebel taki projekt: „wydział partyi nie zamyśla propagować politycznego strajku masowego gdyby go jednak propagować musiano, to wydział partyi zniesie się poprzód z komisyą jlną (gewerkową). Sklęsła fuma p. Bebla, gdy gewerki wrogo stanęły przeciw partyi — w Mannheimie przeto będzie się on starał o złotą drogę porozumienia. Jak słychać, zaprojektowano, aby delegacya partyi weszła do jlnej komisyi gewerkowej, ta zaś wysłać ma do steru partyi bajrat gewerkowy, celem uzyskania jedności między obiema stronami w akcyi politycznej. Czy to się uda i czy takie zalepienie zatargu próbę czasu wytrzyma, to jeszcze pytanie.

Wytoczy się też w Mannheimie sprawa redakcyi „Vorwärtsu" (naczelnego organu partyi), z której członków zdolnych wypędzono a taką waryatkę, jak Róża Luksemberg i podobnych ludzi ulokowano. Inne organa socyalistyczne wypisują z „Vorwärtsu" olbrzymie litanie, dowodzące braku loiki i konsekwencyi, sprzeczności, gburostwa i t. d.

Obok tych spraw ogólno partyjnych i osobistych ustępują w tył przedmioty programu obrad tak ważne, jak wychowanie ludu (referat ten poruczono także żydówce, Klarze Zetkin), jak prawo karne, proces karny i wykonanie kary. Słychać, że tylko odnoszące się do tych spraw referaty będą odczytane, dyskusya zaś do przyszłego roku odłożoną zostanie.

Era społecznej potęgi socyalizmu rygorystycznego już podobno w Niemczech minęła. I tak do wzrostu jej przyczyniły się nie tyle zasady Marxa, jak raczej ciągłe błędy rządu pruskiego, które nawet ludzi zgoła nie myślących o socyalizmie popychały przy wyborach do głosowania na socyalistów. A oraz, dopóki socyaliści swemi zmurszałemi zasadami wojują, rząd i społeczeństwo obawiać się ich nie potrzebują. Rozpoczęła się walka w obozie socyalistycznym między zaciekłymi teoretykami politycznymi a ruchem czysto ekonomicznym jedynie o ekonomiczne położenie robotników dbającym.

Rosya, Rusini i Europa.

Zestawienie trochę ryzykowne, a jednak nie pozbawione ciekawości, a poniekąd i wagi. Mamy na myśli broszurę, która właśnie ukazała się w Lipsku pod tyt.: „Un danger pour l'Europe". Zapoznać się z nią warto i należy z uwagi na stanowisko, zajęte przez bezimiennego autora.

Jest to po prostu tak zwana u nas kwestya ruska, postawiona z punktu politycznego przed forum Europy. Zrodzona w Galicyi z nieprawego związku niedołęstwa austryackiego z wędrownymi rublami rosyjskimi, wybujała ona tak nagle, dzięki znanej krótkowzroczności politycznej Austryi, że stała się groźną przedewszystkiem dla tej samej Rosyi, która do niedawna popierała machinacye ruskie w Galicyi.

Wypadki, jakie rozwinęły się w Rosyi po wojnie japońskiej, grozą napełniły świat cały. Anarchia ogarniająca ziemie dawnej Rzeczypospolitej: Wołyń, Podole i Ukrainę z obu brzegów Dniepru, objawiająca się w rzeziach, pożogach, rabunkach, wreszcie w hasłach niby politycznych, w istocie wszakże pozbawionych zmysłu politycznego i ekonomicznego, żądających odebrania ziemi od wszystkich i oddania jej w ręce żywiołów najdzikszych i najmniej uzdolnionych do jakiejbądź pracy, zwróciła uwagę na źródło anarchii.

Wypłynęła ona w znacznej mierze, według zdania autora, pod postacią sformułowanych ideałów anarchistycznych, zrodzonych w Galicyi wśród Rusinów i znalazła po za granicami Austryi, w południowej Rosyi, przychylną dla siebie ludność ruską, tak samo, jak u nas, pozbawioną rozumnego przewodnictwa warstw historycznie wykształconych i dojrzałych. Jaki udział wzięła ludność wiejska i robotnicza ruska w urzeczywistnieniu tych ideałów, wiemy dobrze. Ujawniły się pośród tej ludności nie chęci do wyzyskania nowego a przychylnego politycznego prądu, lecz instynkty dzikiej zemsty i anarchii, pod wpływem których padły naprzód głowy żydów, polała się ich krew, a na hulankę i gorzałkę poszło ich mienie. Na tem się atoli nie zakończyło. To nie był wybryk swawoli, ale system, wypływający z ducha, z krwi, z dziejów tego szarego tłumu, który posiada tylko siłę bierną (force passive), pozbawiony zupełnie zdolności twórczych (capacité creatrice), a pod względem etnograficznym jest pierwotną masą ludową metysów turano-słowiańskich (une population a pen pris primitive de mehis tourano-slaves).

Nie będziemy wchodzić w ocenę krytyczną historyozoficznych wniosków autora broszury — chociaż zasługują one na uwagę wobec pretensyonalnych i bałamutnych poglądów prof. Hruszewskiego — gdyż interesuje nas w tej chwili nie to, jaką drogą dziedzictwa wsiąkają i wybuchają w społeczeństwach na poły barbarzyńskich pierwiastki anarchistyczne, lecz jak się one objawiają i jakie wywołać mogą następstwa.

Znalazłszy się, zupełnie nieoczekiwanie, wobec prądów antipaństwowych na Rusi, zaakcentowanych bardzo silnie w sposób destrukcyjny, nic dziwnego, że opinia polityczna w Rosyi zaciekawioną jest tem wrzeniem umysłowem śród Rusinów, które się ujawniło w dążności do rozbicia państwa i do wytworzenia własnego organizmu politycznego. Spostrzeżono nagle, że idea wspólności religijnej Rusi i Moskwy nie wystarcza do jedności państwowej, że masa analfabetów umysłowych i moralnych, mająca pożądania, nie dające się ująć w granicę politycznego rozumu, jest groźną dla państwa rosyjskiego i groźną dla pokoju Europy, gdyż staje się ową mitologiczną puszką Pandory, w której cicho dojrzewa, pielęgnowana przez sentymenty humanistyczne, hydra anarchii.

W programach quasi politycznych galicyjskich Rusinów jawnie bywa głoszony ideał „Rzptej proletaryatu, niepodległej, demokratycznej od Karpat do Kaukazu", jawnie wzywa się do nienawiści względem Moskali, Polaków, Węgrów, Rumunów i żydów". Takie programy wychodzą z pod pióra księży ruskich w Galicyi, bądź też z pod pióra synów popowskich.

Wyprowadzić ową ciemną masę ruską na widownię dziejową można wprawdzie tylko przez szkołę, ale to droga powolnej ewolucyi. Rusini za lepszą uważają drogę — przez awanturę. Autor słusznie odpiera żądanie Rusinow osobnego uniwersytetu, śmieszne wobec powszechnego analfabetyzmu. „Ani Mordwa, ani Czuwasze, ani Tatarowie, ani nawet Łotysze — pisze on — nie wzbogacili niczem skarbca cywilizacyi, mogą przeto długo jeszcze korzystać z obcych ognisk naukowych. Nikt nie zakłada uniwersytetów pośród Kafrów, Zulusów i Hotentotów. Rusini zatem, których tylko mała cząstka jako tako umie czytać i pisać, mogą jeszcze poczekać czas jakiś. Rosya ma obowiązek nauczenia Rusinów przedewszystkiem czytać i pisać, a potem dopiero przyjdzie kolej na naukę średnią i wyższą. Należy odróżnić prawa narodowe od pretensyj narodowych". Oby i nasi politycy poznali się na tem jak najrychlej.

Autor broszury widzi niebezpieczeństwo nie tylko w pierwiastkach anarchistycznych, tkwiących w historycznym charakterze Rusinów, ale w ich przewrotności politycznej, która się objawiała od śmierci Chmielnickiego niejednokrotnie, a za czasów Mazepy wprowadziła Szwedów w głąb państwa rosyjskiego. Stoją oni zawsze nie po stronie porządku państwowego, lecz po stronie anarchii państwowej, skąd też w każdem państwie są nie siłą pracującą spokojnie, lecz fermentem destrukcyjnym. Wichrzyli w Rzptej polskiej, dwieście lat przeszło wichrzyli w Rosyi i w Austryi—niestety, nie tworzą pierwiastku uzdolnionego państwowo, ale założyli natomiast kuźnię anarchistyczną.

Jeżeli my ze swego politycznego stanowiska uznać musimy za słuszne dążenia każdego ludowego organizmu do pewnej niezależności autonomicznej lub politycznej, w miarę siły i zdolności tego organizmu, — to rosyjski punkt widzenia jest znacznie odmienny. „Rzpospolita proletaryatu", kierowana przez takich ministrów jak Budzynowskij, Petryckij, Wassylko et consortes, pragnie odciąć od Rosyi najżyźniejsze prowincye, oderwać ją od morza Czarnego, Azowskiego i Kaspijskiego, a zostawia wspaniałomyślnie tylko Białe, przez 9 miesięcy niedostępne i zatokę fińską. Doskonale! Za pomocą kilku lichych piśmidełek, wydanych w Galicyi — zniszczona cała Rosya! Cóż wobec tego warta jest groźna dotychczas — intryga polska!

Politycy ruscy ze Lwowa, zniszczywszy tak prędko i tak doszczętnie Rosyę, wchodzą pompatycznie na arenę europejską, jako nowe państwo: „Rzeczpospolita proletaryatu Ruś-Ukraina". Ani mniej, ani więcej! Troszkę to za długi tytuł — może lepiej byłoby to nazwać „Rzpospolita Hauhau" — coś byłoby w tem trochę niby japońskiego, niby chińskiego, a w każdym razie egzotycznego.

Skądże autorowi broszury zjawia się groźne widmo dla Europy? Rusini i Europa — to wielce humorystyczne. Po rozbiorze Rosyi zjawiłaby się, jak niegdyś po rozbiorze Polski „kwestya polska", nowa zabawka dla Europy: „kwestya ruska". Podzielona Polska powiększyła trzy państwa, stworzyła trzy antagonizmy, trzech wrogów, udających przyjaciół, wytworzyła militaryzm, a dla jego utrzymania Europa musiała zbudować nową pompę ssącą, którą pięknie nazwano — systemem podatkowym. I tak, wzajemnie się niszcząc, wszystkie trzy zaprzyjaźnione państwa nie mogą strawić, każde swego kawałka Rzptej polskiej. „Kwestya ruska" przyniosłaby inne dobrodziejstwa, zwiększając już posiadane, mianowicie: równowagę anarchiczną tj., że wszystkim państwom europejskim byłby astrzyknięty ruski pierwiastek obłędu anarchicznego. Autor broszury upatruje niebezpieczeństwo w tem, że „współcześni wynalazcy Rzpospolitej proletaryatu, jakkolwiek noszą surduty i kończą uniwersytety, mają jednak dusze Hunów i Tatarów". W jaki sposób objawia się taka „dusza" w dziejach — widzimy to w rzeziach, rabunkach, pożogach, zamachach na cudzą własność. Awanturników ruskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie — nie łudźmy się, i w Galicyi także — popierają wszystkie żywioły anarchistyczne i kosmopolityczne: Bund żydowski, socyaliści rzekomo polscy, związki socyalistów niemieckich i szumowiny różnych warstw, zwane „bojowcami". Nic dziwnego, że nareszcie Rosya otwiera oczy. „Wiemy — pisze autor — gdzie zaczyna się awanturnicza polityka anarchii, ale nie wiemy, gdzie się kończy".

Kronika.

Lwów, dnia 25 września 1906

Kalendarzyk.

We środę 26 września Cypryana. — Gr. kat Kornyła Sot. — Kal. słow. Ładysława bł.
Wschód słońca 5·58, zachód 5·43

W czwartek 27 września Kosmy i Damiana. — Gr. kat. Wozn. cz. Kresta. — Kal. słow. Damiana.
Wschód słońca 6·00, zachód 5·41.

W piątek 28 września Wacława Kr. — Gr. kat. Nykyty M. — Kal. słow. Wacława św.
Wschód słońca 6·01, zachód 5·39.

— **Cesarz**, jak donosi „Zeit", przyspieszył swój powrót z Ischlu do Schönbrunu z porady lekarskiej, gdyż w Ischlu z powodu niepogody cesarz musiał przebywać ustawicznie w zamkniętych apartamentach, co nie wpływało dobrze na stan zdrowia. Katar bronchialny jeszcze nie znikł i cesarz miewa ciągle jeszcze lekkie napady kaszlu. I w Schönbrunie nie może z tego powodu wychodzić z pokoju. Załatwia jednak wszystkie sprawy państwowe.

— **Z ministerstwa handlu**. „Poln. Corresp." dowiaduje się, że do służby w ministerstwie handlu będą powołani sekretarz galic. dyrekcyi poczt Bieniawski i komisarz namiestnictwa Edward Neumann.

— **Nowy sąd wojskowy.** Z dniem 1 października utworzony zostanie w Wiedniu nowy trybunał dla obrony krajowej. Trybunałowi temu podlegać będą także wojskowi obrony krajowej z okręgów wiedeńskiego i krakowskiego.

— **Z Poli** donoszą, że wkrótce przybędzie tam grono posłów z rady państwa, celem zwiedzenia portu wojennego i okrętów wojennych. Ma to mieć związek z zapowiedzianymi nowymi kredytami na marynarkę wojenną.

— **Zmiany w taryfie pocztowej**. Poprzedni minister handlu miał, jak wiadomo, zamiar zaprowadzić podwyższenie taryf pocztowych, skutkiem żądań podwyższenia płacy, postawionych przez personal poczt i telegrafów. Obecny minister dr. Forzt wstrzymał przeprowadzenie zmian i przedłożył nowe, poddane obecnie ankiecie, złożonej z przedstawicieli sfer interesowanych najwięcej, więc handlowych i przemysłowych. Proponowane zmiany w taryfie przedstawiają się, jak następuje:

Listy miejscowe mają być frankowane na równi z zamiejscowymi aż do 20 gramów. Opłata będzie wynosiła 10 halerzy, nie sześć, jak dotychczas. Powyżej 20 gramów do 250 opłata ma wynosić 12 hal. — Ministerstwo preliminuje dochód z tej podwyżki na 1,200 000 kor. rocznie.

Listy kartkowe podrożeją o halerza na sztuce, tytułem kosztów papieru i wyrobu. Dotychczas kosztują tyle, ile wynosi cena marki, wybitej na wierzchu. Wraz z podwyżką porta lokalnego, cena listu kartkowego będzie wynosiła 11 hal. Dochód roczny 200.000 kor.

Co do przekazów, opasek, listów przesyłkowych, ceny mają być podniesione. Przekaz będzie kosztował 3 halerze (obecnie 2 h.), zwykły adres przesyłkowy 13 hal. (dotychczas 12), adres przesyłkowy na zaliczkę 14 hal. (dotychczas 12), opaska z marką 3 halerzową 4 hal. Dochód zwyższony 730.000 k.

Należytość za doręczenie paczki będzie wynosiła od 5 kg. 10 halerzy, powyżej 5 kg. 20 hal. Pakiety o wartości deklarowanej powyżej 1.000 kor. będą kosztowały po 20 hal. za doręczenie, za każde 5.000 kor. Za doręczenie przekazu płaci się obecnie do 10 kor. trzy halerze, powyżej 10 pięć halerzy. Teraz ma należytość ta wynosić, bez różnicy sumy, sześć halerzy. Za t. zw. mandaty pocztowe do 1.000 kor. będzie pobieraną ta sama opłata; powyżej 1.000 kor., za każde 5.000 kor. 20 hal. Należytość awizacyjna za pakiety i listy pieniężne będzie podniesiona z 3 hal. na 4, należytość magazynowa zostaje ta sama, tylko w klasowych urzędach pocztowych będzie wynosiła 4 kor. miesięcznie. T. zw. „fachowe", na osobną przedziałkę, będzie podniesione z 2 na 3 kor. miesięcznie. Nowo wprowadzona należytość składowa za pakiety będzie wynosiła za sztukę i dzień w razie niepodjęcia do dwóch dni, po pięć halerzy (wyjątki stanowią pakiety poste restante siedm dni wolnych). Wynik finansowy podwyżki: 900.000 kor.

Co do należytości telegraficznych, to przedewszystkiem sprzedawane być mają blankiety po 2 h. za sztukę, dotychczas wydawane bezpłatnie. Przypuszczalny wynik: 200.000 k. Dalej ma być wprowadzona należytość za doręczanie depesz po 10 hal. od sztuki tam, gdzie dotychczas nie była wprowadzoną, t. j. w miastach. Po wsiach wyższe należytości zostają niezmienione, tam, gdzie ich nie było (kilometr lub dwa kilometry w okręgu urzędu) przychodzi nowa należytość. Wynik przypuszczalny: milion kor. rocznie. Należytość za depesze miejscowe ma być podniesiona o 2 hal. od słowa, czyli będzie wynosiła po sześć halerzy, nie, jak dotychczas, cztery. Przypuszczalny wynik: 40.000 k.

Wielkie zmiany zajść mają w należytościach telefonicznych. Projekt ministeryalny staje na zasadzie, że należytość powinna być tem większa, im częściej abonent korzysta z telefonu. Telefon w przedsiębiorstwie (Geschäftstelephon) będzie kosztował np. w miejscowościach posiadających więcej, niż 20.000 abonentów, w promieniu dwóch do sześciu kilometrów — 600 kor. Stosownie do promienia sieci telefonicznej należytość rośnie do 1350 koron (dotychczas wynosiła od 450 do 900 kor.). W sieciach, liczących od 5000 do 20.000 abonentów, należytość będzie wynosiła 500 kor. To co do telefonów w przedsiębiorstwach „z silnym ruchem rozmów". Istnieją jeszcze dwie kategorye ruchu: mniej silny i słaby. Pierwsza opłaca w miejscowościach powyżej 20.000 abonentów 450 k. (dotychczas 200 do 400), w większych promieniach 500 do 1200 k. (dotychczas 450 do 900). Sieci z 5000 do 20.000 abonentów będą miały 250 kor. należytości, zniżającej się w miarę ilości uczestników aż do 200 kor. Ostatnia kategorya: telefony ze słabym obrotem, będą płaciły do 20.000 abonentów i 2 do 6 klm. 300 kor., w większych promieniach 350 do 1050 koron. Taryfa za połączenie „półspółkowe" przy telefonie w przedsiębiorstwie będzie wynosiła przy większych sieciach 200 kor., przy mniejszych od 100 do 175 k. rocznie.

Wreszcie telefony mieszkaniowe będą się dzieliły na „jednostkowe", „półspółkowe" i „ćwierćspółkowe". Jednostkowy ma kosztować w większych sieciach, w promieniu od 2 do 6 klm. 250 kor., przyczem taryfa rośnie w miarę oddalenia od stacyi do 100 -1.000 kor. W mniejszych sieciach należytość ma wynosić 120—175 kor. Za „pospółkowy", w sieciach o 20 000 abonentów w promieniu 2 do 6 klm. należytość ma wynosić 180, rosnąc stosownie do odległości aż do 930 kor. Mniejsze sieci będą płaciły od 80 do 150 kor. Wreszcie „ćwierćspółkowy" telefon ma kosztować w wielkiej sieci w promieniu 6 klm. 100 kor., zaś w małej od 65 do 90. Na pierwszy rok oblicza ministerstwo zwyżkę dochodów, uzyskaną w ten sposób, na 2 mil. koron.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta**. Pierwszy śnieg, drobny wprawdzie, nikły, wilgotny, ale śnieg, spadł dziś rano we Lwowie, wywołując niemałe przerażenie swem nienormalnie wczesnem zjawieniem się. Miasta on nie ubielił. Pozostało ono brudne, zabłocone jak przedtem, ale przyniósł ze sobą dużo zimnej wilgoci, a z nią katary, kaszle itd. Trudno pogodzić się z myślą, by już teraz z końcem września, zawitać miała do nas zima. Raczej przypuszczać należy, że jest to wybryk przyrody i że wnet wyjrzy słońce z za chmur ołowianych, osuszy błoto i z „babiem latem" przyniesie nam ciepło i pogodę.

Dziś rano termometr wskazywał zaledwie 1 stopień C. ponad zero; około południa podniósł się do 3 stopni i na tym poziomie już się utrzymał. Śnieg z deszczem padał przez cały dzień z krótkiemi tylko przerwami.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w środę 26 bm. o 6 wieczór.

÷ **Nadużycie broni.** W niedzielę wieczór zdarzył się we Lwowie, w samem śródmieściu, w rynku, wypadek ciężkiego pokaleczenia młodego człowieka przez kaprala policyjnego. Przyczyna krwawego zajścia — jak zwykle w takich wypadkach — była nad wyraz błaha. Oto młody, 23-letni czeladnik kominiarski Mieczysław Blicharski, idąc około 9 wieczór do domu a będąc w stanie podchmielonym, potrącił przypadkiem przechodzącego obok niego lekarza dr. Schmelkesa. Dr. S. urażony w swej godności, zawołał wówczas do Blicharskiego: Czego trącasz — durniu! Usłyszawszy na to tak samo mniej więcej grzeczną odpowiedź, wezwał nadchodzących dwóch policyantów, by młodzieńca owego aresztowali. Jeden z policyantów, kapral nr. 220, przystąpił do p. Blicharskiego ze słowami „aresztuję pana", na co ten zażądał, aby i ów pan, który policyę wezwał, udał się z nim na inspekcyę, celem stwierdzenia przed komisarzem, jaki był powód aresztowania. Ponieważ policyant wziął p. Blicharskiego za ramię, krewki a nadto podniecony trunkiem młodzieniec, począł policyanta odpychać. W tej chwili nadbiegła na miejsce wypadku matka aresztowanego, p. Franciszka Blicharska, wdowa po majstrze kominiarskim, z córką i zięciem. Widząc, co się dzieje, ujęła ona policyanta za ramię, mówiąc doń: Panie; ja jestem jego matką i odpowiadam za syna. Na to policyant odtrącił matkę a gdy aresztowany zajął pozycyę obronną przeciw policyantowi, ten dobywszy szabli, ciął Blicharskiego całą siłą w głowę. Zalany krwią młodzieniec padł w ramiona matki, która miała jeszcze tyle siły, aby go, słaniającego się z bolu, podprowadzić na drugą stronę ulicy Trybunalskiej. Tam jednak, pod ścianą kamienicy, w której mieszka, widząc ból syna i krwią jego cała zalana, straciła przytomność i padła na trotuar. Sąsiedzi i publiczność, która w tej chwili zebrała się bardzo licznie, odprowadzili ją na bok, aby przyprowadzić ją do przytomności, policyant zaś wywijał szablą dalej, nie chcąc nikogo dopuścić do ranionego. Toż samo uczynili dwaj inni policyanci, którzy w międzyczasie się zbiegli. Widząc zaś ciężką ranę Blicharskiego, zawołali dorożkę, aby odwieść go na stacyę ratunkową. Do dorożki tej wsiadła — mimo oporu policyantów — i matka rannego, którą już ocucono z omdlenia. Blicharski z bolu na wpół nieprzytomny, zachowywał się w dorożce niespokojnie, wówczas policyant rzucił mu w twarz straszną obelgę, obrażającą jego uczucie synowskie, a na dobitek uderzył go w brzuch. Pogotowie ratunkowe, po prowizorycznem zaopatrzeniu rany, odwiozło go do szpitala powszechnego. Stan Blicharskiego jest na szczęście dobry i jest nadzieja, że do kilku tygodni wyzdrowieje. Życie uratował mu prawdopodobnie drut, który opasywał jego kapelusz. Na tym drucie bowiem ostrze szabli policyanta się zatrzymało i po przecięciu go z mniejszą już siłą doszło do ciała.

Szczegóły powyższe krwawego zajścia z niedzieli podała naszemu sprawozdawcy matka rannego, p. Blicharska. Mieszka ona z synem przy ul. Krakowskiej l. 1, zajmując tam kuchnię i pokój, skromnie ale czysto urządzony. Po śmierci jej męża prowadzi przedsiębiorstwo kominiarskie jej brat Antoni Witkowski; pomocnikiem jest jej syn, ranny Mieczysław. Jest to młodzieniec pracowity i dobrze się prowadzący.

W niedzielę zabawił się wyjątkowo dłużej z kolegami i stąd był w stanie lekko podochoconym. Córka pani Blicharskiej w krytycznej chwili była w oknie a zobaczywszy, że brata jej chce policyant aresztować, zbiegła niezwłocznie z mężem i matką na dół. Policyant zeznał do protokołu na inspekcyi, iż aresztowany trącił go w piersi skutkiem czego on dobył pałasza.

Z powodu tego wypadku powinno być wdrożone wyczerpujące śledztwo a policyant, który nadużył broni powinnien być surowo ukarany. Nie jest to bowiem pierwszy wypadek w tym rodzaju i kronika lwowska notowała już nieszczęścia z powodu nadużycia broni przez stójkowego policyjnego. Rzecz szczególna, że prawie zawsze przeciw człowiekowi pijanemu, nieodpowiadającemu chwilowo za swoje postępowanie, a zawsze przeciw człowiekowi bezbronnemu. Poziom kulturny, jeżeli o kulturze w ogóle tu mówić można, jest u lwowskich policyantów bardzo niski i jeżeli wszelkie nauki i upomnienia nie mogą ich odzwyczaić od dobywania szabli na człowieka pijanego, to musi oduczyć ich od tego odstraszająca kara.

Radca policyi p. Wenz, zapytywany przez nas w sprawie niedzielnego wypadku, oświadczył, że bez względu na to, czy ów żołnierz policyjny miał powód czy też go nie miał do użycia broni, dyrekcya policyi nie ma ingerencyi na tok śledztwa przeciw niemu, gdyż ono wytoczone będzie żołnierzowi przez jego przełożoną władzę wojskową. Jak długo tedy panować będzie tego rodzaju stosunek — mówił p. Wenz — że żołnierz policyjny nie będzie zależny od dyrektora, jak długo dalej władza wojskowa będzie przyjmować do służby policyjnej materyał tak nieokrzesany, tak długo trudno będzie doczekać się poprawy stosunków pod tym względem i tak długo odium z powodu podobnych zajść będzie całkiem niesłusznie spadać na kierowników i urzędników dyrekcyi policyi.

÷ **Zamach samobójczy.** Dziś przedpołudniem skoczyła z balkonu I p. realności l. 17 ulica Szpitalna Katarzyna Szydłowska, która w tej kamieni.

służy jako mamka. Przyczyną tego kroku była sprzeczka z służbodawczynią. „Samobójczyni“ lekko się potłukła.

Kronika krajowa.

Bandytyzm w Galicyi. Z Oświęcimia nadszedł dziś rano krótki telegram, donoszący, że zabójcy Dietricha i Hojdysa w Lipniku zostali tam wyśledzeni i aresztowani.

W ciągu śledztwa, które policya w Oświęcimiu bardzo starannie przeprowadziła, uwięzieni przyznali się do popełnienia morderstwa w Lipniku. Nazywają się oni: Józef Dziedzic vel Józef Wywiał z Zakrzówka i Jędrzej Kurek z Bielan obok Oświęcimia.

Równocześnie donoszą z Białej, że tak policyant Dietrich, jak i wieśniak Hojdys, ranieni przez bandytów strzałami z brauningów, umarli w szpitalu pomimo bardzo gorliwej opieki.

W sprawie dokonanych w Krakowie rozbojów, o których wczoraj donosiliśmy, telefonują nam dzisiaj z Krakowa: Aresztowano wczoraj wieczorem dwóch sprawców rozbicia kasy w sklepie Dutkiewicza w Rynku głównym. Według ich zeznań są to: Henryk Smólski 24 letni tokarz żelaza z Wysokiej pod Kielcami i Sumiński, 24 letni kucharz z Warszawy. Przy Sumińskim znaleziono 700 kor., banknot na 100 rubli oraz francuskie stalowe nożyce do cięcia żelaza. Na sobie miał nowe ubranie. Przytrzymano ich w szynku przy dworcu kolejowym, gdzie zatrzymali się, idąc na warszawski pociąg kolejowy. Zrobiono rewizyę w ich mieszkaniu na Półwsiu Zwierzynieckiem i tu znaleziono wyborne narzędzia do włamywania, mydła, herbatę, czekoladę, cukierki, skradzione w sklepie Dutkiewicza. Dziś rano Smólski podczas rewizyi sanitarnej w urządzie policyjnym otworzył śmiało okno na ulicę przeciął się przez kratę i skoczył na dół z I. piętra. Zbiegł z gołą głową w stronę Wisły bez grosza. Ujęto go po dwóch godzinach. W tym krótkim czasie już ukradł komuś gotówkę 5 k. i zdobył sobie kapelusz. Sumiński podał, że rozbicia kasy dopuścił się Smólski.

Zarazem telefonują nam z Krakowa o nowym zuchwałym rozboju: Wczoraj wieczorem nieznany sprawca na ul. Krakowskiej na Kazimierzu wyrwał Chai Tillesowej torbę skórzaną z kwotą przeszło 1200 kor. i mimo pościgu zdołał uciec. Poszkodowana podaje, że kradzież spełnił jakiś młody człowiek. Wiadomość ta poruszyła cały Kazimierz. W ul. Krakowskiej zgromadziło się około tysiąca żydów, wołając, że rabunek spełnił Królewiak.

Na polowania na jelenie w Mizuniu, które się onegdaj rozpoczęły, a na których bawi arcyksiążę Leopold Salvator z księciem Koburskim, przyjechał także książę Ulrych Würtemberski.

Profesor-Rusin. Z Buczacza donoszą: Nauczyciel gimnazyum buczackiego, p. Nikifor Danysz, Rusin, zaskarżył za pośrednictwem znanego przywódcy socyalistów, adw. dr. Mosslera, nauczyciela szkoły wydziałowej, pana R., Polaka, o oszczerstwo, popełnione przez to, iż p. R. opowiadał, jak Danysz, jako nauczyciel matematyki i fizyki w klasach III, IV i V, prześladuje uczniów polskich, niesprawiedliwie klasyfiknje i t. d. Przy rozprawie, którą prowadził sędzia p. Męciński, oskarżony przeprowadził dowód prawdy i sędzia uwolnił p. R., a skarżącego p. Danysza skazał na zapłacenie kosztów sądowych.

Wybuch gazu nastąpił w Stanisławowie tej niedzieli około 10 rano w gmachu Sokoła i zdemolował zupełnie salę, w której mieściła się czytelnia nankowa. Całe urządzenie, podłoga, sklepienie, wszystko przedstawiało jedną kupę gruzów. Ofiarą katastrofy padł służący, który ciężko ranny wydobyty z gruzów przedstawiał straszny widok: cały był zalany krwią. Po opatrzeniu ran odesłano go do szpitala. Oprócz tego wejście do Sokoła rozerwane. Dotychczas przyczyny eksplozyi jeszcze nie zbadano. Szczęście, że o tej porze w Sokole nikogo nie było. Szkoda wynosi zwyż 2.000 koron.

Kronika powszechna.

§ Uroczystość na Kahlenbergu. Z Wiednia piszą pod dn. 23 bm.: Polacy wiedeńscy obchodzili dzisiaj piękną uroczystość otwarcia polskiego kościoła na Kahlenbergu, owej dziejowej świątyni Pańskiej, z której wyruszył król Jan III na odsiecz Wiedniowi. Obecnie ten kościół stał się polskim, przeszedłszy na własność wiedeńskiego konwentu oo. Zmartwychwstańców. Nieba sprzyjały uroczystości. Zgromadziło się na Kahlenbergu kilkuset miejscowych Polaków, między nimi przedstawicieli tutejszych polskich stowarzyszeń i wiele innych wybitnych osobistości. Przybył także minister dla Galicyi Wojciech hr. Dzieduszycki, prezydyum Koła polskiego: Abrahamowicz, Bobrzyński, dr. Dulemba, jako też posłowie: dr. Petelenz, Wielowiejski, dr. Kozłowski, ks. Pastor, dr. Binder, Struszkiewicz, hr. Stau, Piniński, Sozański i wielu innych. Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, którą z Częstochowy przysłał tamtejszy przeor Paulinów ks. Rejman. Poświęcenia dokonał w towarzystwie licznego duchowieństwa polskiego generał Zmartwychwstańców ks. Kasprzycki, poczem superior wiedeńskich Zmartwychwstańców ks. Bakanowski wygłosił polskie kazanie w duchu narodowym. Sumę celebrował generał oo. Zmartwychwstańców. Chór śpiewacki wiedeńskiego stow. „Ojczyzna“ pod kierownictwem prof. Ambrosa wykonał podczas mszy oratoryum Kurpińskiego bardzo pięknie. Po mszy rozległy się w kościele pieśni: „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Kościół został ładnie odrestaurowany wewnątrz i zewnątrz. Dobudowano też z prawej strony do niego dwupiętrowe mieszkanie dla zarządu kościelnego, dzięki czemu świątynia przedstawia się obecnie o wiele okazalej, niż przedtem. Dziś zewnątrz i wewnątrz przybrała wygląd godny dziejowego znaczenia, jakie posiada, czego zasługa przypada wiedeńskim Zmartwychwstańcom, w szczególności ks. Kuklińskiemu, który głównie zajmował się sprawą, jako też posłom Struszkiewiczowi i dr. Binderowi, którzy przy nabywaniu kościoła na własność ks. Zmartwychwstańców byli wielce pomocni. Przytem nie wolno pominąć milczeniem zasług, jakie położyli w tej sprawie: śp. Pius Twardowski i pp. Teofil Bieńkowski i Konrad Koroteński, którzy na czele osobnego „komitetu kahlenberskiego“ polskich stowarzyszeń wiedeńskich odnowili pięknie kaplicę Sobieskiego przy kościele, ozdobioną darem krakowskiego rzeźbiarza-kamieniarza Józefa Kuleszy, mianowicie piękną marmurową tablicą pamiątkową i obrazem Matki Boskiej, który wymalowała i darowała kościołowi panna Czajkowska. Po nabożeństwie zgromadzili się obecni na wspólny obiad w hotelu na Kahlenbergu. Duża sala była pełną. Szereg toastów rozpoczął ks. Kukliński witając dostojnych gości, mianowicie obecnego ministra dla Galicyi i liczne przedstawicielstwo Koła polskiego. Prezes Koła polskiego poseł Abrahamowicz podziękował wznosząc kielich na cześć zgromadzenia Zmartwychwstańców, które dokonało tak pięknego dzieła narodowego. Ostatni toast wzniósł poseł dr. W. Kozłowski. Mówił pięknie i podniośle w duchu narodowym i katolickim. Podczas obiadu chór w przyległym do sali pokoju śpiewał pieśni narodowe.

Uroczystość miała piękny przebieg i dopiero około 4 opuścili uczestnicy Kahlenberg. Koszta nabycia i restauracyi kościoła wynoszą 180.000 k.

§ Szef finlandzkiej gwardyi czerwonej. Ze Sztokholmu donoszą, że aresztowano tam wczoraj szefa finlandzkiej gwardyi czerwonej, Lustowa, z dwoma towarzyszącymi mu Finlandczykami w domu przy ul. Vestmanna, w którym odkryto fabrykę bomb. Wszyscy trzej przybyli onegdaj popołudniu do Sztokholmu powozem. Znaleziono u nich duże zapasy dynamitu, dwa brauningi i jeden pistolet.

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego Dr. Gaspárego i Spki do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy“ ul. Łyczakowska boczna l. 78.

Zmarli.

Ludwika Schneidrowa, wdowa po st. radcy skarbowym, matka zastępcy lwowskiego nadprokuratora państwa, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 74. Bardzo liczne grono przyjaciół i znajomych, którzy wczoraj oddali śp. L. Schneidrowej ostatnią przysługę, odprowadzając jej zwłoki na wieczny spoczynek, było wyrazem żywej czci i sympatyi, jaką zmarła w szerokich kołach z powodu swych osobistych zalet się cieszyła. R. i p.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 24 września. 1906 roku o godz. 7 rano. Czerniowce +11·0 Tarnopol —·—. Lwów +10·2, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +10·6 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +9·2 Praga +8·1, Wiedeń +11·7 Semmering +6·4 Budapeszt +12·3 Ischl +9·0 Riva +14·7 Tryest +15·1 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru.** Na przedstawieniu jutrzejszem zaprezentuje się publiczności naszej zasłużony artysta i reżyser sceny lwowskiej, p. Adolf Walewski, w roli autora krotochwili pt. „Ach, to Zakopane!“ Jest to zlokalizowana przeróbka farsy niemieckiej Kratza, od którego jednak wziął autor tylko fabułę, a rzecz samą opracował w sposób zupełnie oryginalny. Sztuka to bardzo zabawna, obfituje w mnóstwo komicznych powikłań, sytuacyj i figur i nie jest pozbawiona pewnej dozy satyry.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę po raz 1 „Ach to Zakopane!“, krotochwila w 3 aktach Ad. Walewskiego. W przedstawieniu biorą udział pp.: Czaplińska, Gostyńska, Jankowska, Ordon-Sosnowska, Rybicka, Sławińska, Feldman, Fiszer, Jaworski, Nowacki, Walewski, Kwiatkiewicz, Klimontowicz, Rasiński, Ruszczyc, Berski.

We czwartek „Żyd polski“ Weisa.

W piątek „Ach to Zakopane!“ Walewskiego.

W sobotę popoł. „Piękna marsylianka“ — wieczór „Żyd polski“ Weisa.

W niedzielę popoł. „Tyrolka“ — wieczór „Ach to Zakopane“.

W poniedziałek „Chory z urojenia“ Moliera, z p. Fiszerem w roli tytułowej.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Macierz szkolna Królestwa polskiego wniosła już blisko 350 podań o koncesye na zakładanie uczelni elementarnych w całym kraju. Cyfra istotnie imponująca. Niektóre ze szkół Macierzy już rozpoczęły działalność, inne niebawem przystąpią do pracy. Powstają już nadto bezpłatne czytelnie, obecnie zaś Macierz krząta się około zorganizowania uniwersytetu ludowego dla robotników, z którego za kopiejkową zapłatę mogłyby wiedzę czerpać najmniej nawet oświecone jednostki. „Uniwersytet ludowy“ położy niewątpliwie wielkie zasługi w podźwignięciu kultury polskiej. Niemniejsze znaczenie będzie miał „wolny uniwersytet warszawski“, utworzony przy udziale towarzystwa wyższych kursów, a zapowiadający cały szereg poważnych, przez siły naukowe podejmowanych wykładów.

— Wskutek ogólnego zastoju, strajków i utraty rynków cesarstwa przemysł metalurgiczny w Królestwie chyli się ku zupełnej ruinie. Dowodzą tego znaczniejsze bankructwa, których było już kilka i zmniejszenie się produkcyi stali i surowca, potwierdzone przez daty statystyczne. Według tych danych, zmniejszenie się produkcyi surowca wykazało, w porównaniu z r. 1904, różnicę prawie 50%, a stali około 35%. Wiadomość o zamierzonem zawieszeniu robót przez zakłady ostrowieckie potwierdza się. Z końcem bieżącego miesiąca zakłady te zaprzestają pracy na czas nieograniczony, a kilka tysięcy rodzin znów pozostaje bez chleba.

— Ks. arcybiskup Symon, jak donosiliśmy, bawił zeszłej środy w Lublinie. Przywitany na dworcu przez ks. biskupa lubelskiego, udał się do katedry, gdzie odprawił mszę św. Po skończonej mszy, pobłogosławiwszy dość licznie zebranych wiernych, wypowiedział kilka serdecznych słów. Upominał pobożnych, aby zawsze po każdej mszy św. czytanej brali udział wespół z kapłanem w modlitwach, ułożonych i zaleconych przez Leona XIII. Po krótkim odpoczynku w pałacu biskupim ks. arcybiskup Symon zwiedził „księgarnię religijną“, redakcyę „Polaka-Katolika“ i seminaryum dyecezyalne, powitany tam przez księży profesorów i wszystkich alumnów. Po południu przedstawiali się ks. arcybiskupowi w pałacu biskupim duchowieństwo i pp.: Przanowski, prezes dyr. lubelskiego T. K. Z., Ciświcki i Rojewski, których następnie arcypasterz rewizytował, jak niemniej księży prałatów: Koglarskiego, Wójcickiego i ks. kanoników: Szpota oraz Kwieka. Wreszcie oglądał ks. arcybiskup fabryki p. Kleniewskiego na Lemszczyźnie, a następnie nawiedził przytułek św. Antoniego, gdzie wszystkim udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa. Nazajutrz po odprawieniu mszy św. w kaplicy biskupiej ks. arcybiskup Symon opuścił Lublin, udając się na dłuższą gościnę do państwa Janowstwa Kleniewskich w Kluczkowicach. Po drodze do Kluczkowic zatrzymał się i odwiedził kościoły w Konopnicy, Bełżycach, Opolu i Żelowcu.

— Z Łodzi donoszą w tej sprawie: Strajki w fabrykach uniemożliwiają wykonanie na czas zamówień, wobec czego fabrykanci coraz częściej odstępują zamówienia z dziedziny wyrobów wełnianych i kamgarnowych fabrykom zagranicznym. Z powodu podwyższenia cen produkcyi wyroby zagraniczne mimo ceł przewozowych mogą konkurować z krajowymi.

Telegramy i telefonematy

z dnia 25 września 1906.

Wiedeń. Według informacyi półurzędowego „Fremdenblattu“ potwierdza się wiadomość, iż na następcę hr. Calice, dotychczasowego ambasadora w Konstantynopolu, upatrzony jest poseł w Bukareszcie margr. Pallavicini.

„N. Fr. Presse“ donosi, że agent dyplomatyczny i jeneralny konsul austro-węgierski w Kairze Tadeusz br. Koziebrocki, zostanie posłem austro-węgierskim w Bukareszcie.

Ten sam dziennik donosi, że ambasador austro-węgierski w Petersburgu, br. Aerenthal podaje się do dymisyi, a to z powodu nadwątlonego zdrowia. Br. Aerenthal liczy lat 52, od 7 lat jest ambasadorem w Petersburgu.

Budapeszt. Wczoraj rozpoczęły się tu obrady VI. Zjazdu katolickiego. Zagaił je dłuższem przemówieniem hr. Jerzy Zichy, poczem odczytano telegramy hołdownicze, które imieniem Zjazdu mają być wysłane do papieża i cesarza. Popołudniu rozpoczęły się obrady merytoryczne.

Medjolan. Wczoraj otwarto tu kongres Izb handlowych w obecności ministra rolnictwa, reprezentantów władz i licznie zebranej publiczności.

Madryt. Sesya kortezów otwartą będzie 20 października.

Pomimo że w Katalonii panuje zupełny spokój, celem zapobieżenia wszelkim ewentualnościom, odroczono zamierzone manewry.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie zebrało się wczoraj wieczór o godzinie 7 na pierwsze po feryach posiedzenie przy bardzo licznym udziale posłów. Obecni byli również członkowie Izby panów: Biliński i Madeyski. Prezes Dawid Abrahamowicz poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Rottenowi, poczem powitał wybranego świeżo posła z miast Brodów i Złoczowa, dra Golda. Następnie zdał prezes sprawę z czynności prezydyum, komisyi parlamentarnej i komisyi reformy wyborczej; sprawozdania te uznano za poufne.

P. Kolischer domagał się szybkiego załatwienia kwestyi upaństwowienia kolei Północnej, mimo i przed sprawą reformy wyborczej, P. Doboszyński nie życzy sobie, aby przy tej sprawie wspominano o reformie wyborczej i wnosi rezolucyę następującą: Wzywamy Prezydyum, aby użyło swego wpływu celem przeprowadzenia ustawy o upaństwowieniu kolei Północnej w czasie najbliższym, najpóźniej przed końcem października. P. Głąbiński stawia następującą rezolucyę: „Koło polskie wyraża życzenie, aby komisya kolejowa obradowała równocześnie z komisyą reformy wyborczej i załatwiła w najbliższym czasie sprawę upaństwowienia kolei Północnej“. Obie te rezolucye przyjęto jednogłośnie.

Uchwalono również następującą rezolucyę Wojtygi: „Koło polskie uprasza, aby komisya parlamentarna Koła polskiego zażądała od prezydenta Izby poselskiej, by sprawa rewizyi ksiąg gruntowych w najbliższym czasie przyszła na porządek dzienny obrad Izby“. W sprawie tej rezolucyi zabierał również głos Abrahamowicz, który zapewnił, że w tej sprawie prezydyum konferowało z rządem i należy zaczekać tylko na wygotowanie dotyczących referatów.

Następnie postawił poseł Wojtyga wniosek, aby prezydyum interweniowało celem lepszej ochrony galicyjskiej ludności przed bandytyzmem na granicach Królestwa. P. Głąbiński domagał się, aby komisya parlamentarna zastanowiła się nad tem bliżej, czy należy zająć zasadnicze stanowisko w sprawie wypadków w Królestwie i Rosyi ze względu na ogólne znaczenie tych wypadków ze stanowiska narodowego polskiego i cywilizacyi.

Uchwalono następnie wniosek pp. Giżowskiego i Gniewosza: „Koło polskie uprasza prezydyum, aby starało się, by ustawa naftowa załatwiona została w bieżącej sesyi, i wniosek ks. Pastora, aby wniesiono i uchwalono przedłożezie o kolejach lokalnych Lwów-Stojanów i Jasło-Konieczna.

W końcu przeprowadzono poufną dyskusyę o pluralnym systemie wyborczym.

Rada państwa.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o 12 w południe.

P. Rapoport otrzymał 6-tygodniowy urlop. Po raz pierwszy zjawił się w izbie nowowybrany poseł dr. Gold i złożył przyrzeczenie poselskie.

Przew. komisyi dla kontroli długów państwowych Fuchs przedkłada sprawozdanie tej komisyi o zmianie ustaw z 10 czerwca 1868 Dz. pp. Nr. 53 i 54, tudzież z 13 kwietnia 1870, Dz. p. p. Nr. 7.

Między zgłoszonymi dziś wnioskami nagłymi w sprawie klęsk elementarnych znajdują się wnioski p. Wasilki i tow. i p. Szajera i tow.

Pp. Stein, Schönerer i tow. stawiają wniosek o uzupełnienie ordynacyi wyborczej do Rady państwa przy § 41 i 42, a pod względem formalnym proponują, aby wniosek bez pierwszego czytania w myśl § 31 regulaminu izbowego przekazano komisyi reformy wyborczej.

Minister spraw wewnętrznych bar. Bienerth odpowiedział na szereg interpelacyj, poczem minister obrony krajowej bar. Schönaich zabrał głos, aby podać do wiadomości izby wynik śledztwa przeprowadzonego na skutek wniosku nagłego p. Hofera. Minister zaznaczył, że piechur Jan Swerger czterokrotnie, a po raz ostatni po wniesieniu wniosku nagłego, był badany w szpitalu garnizonowym przez przełożonego oddziału chirurgicznego, a z oględzin lekarskich wynika, że stwierdzona choroba nie jest w tym stopniu, iżby według przepisów wojskowych można żołnierza uwolnić od służby wojskowej. Postępowanie lekarza pułkowego Tursitza było zgodne z przepisami, a również osobiste jego zachowanie się względem owego piechura było bez zarzutu.

Również nie ma mowy o obrażeniu posła Hofera przez pułkownika, gdyż pułkownik dopiero później od adjutanta pułkowego dowiedział się, że Hofer był w koszarach. Dowiedział się on o całem zajściu z gazet i przerwał urlop, aby dać ministrowi wyjaśnienie. Chodzi więc tu o nieporozumienie i nie ma powodu, aby pułkownik kogokolwiek przepraszał.

Następnie minister handlu Forzt odpowiadał na interpelacye, poczem p. hr. Sternberg domagał się otwarcia dyskusyi nad oświadczeniem ministra obrony krajowej, co też uchwalono.

Zanim jednak przyszło do tej dyskusyi, izba przystąpiła do brad nad wnioskiem nagłym p. Schrotta w sprawie kolei przez Pintschgau. P. Schrott uzasadniał nagłość, poczem przemawiali p. Haueis i minister kolei Derschatta, a izba uchwaliła nagłość i sam wniosek.

Rozpoczęła się dyskusya nad oświadczeniem ministra obrony krajowej Schönaicha. Zabierali głos posłowie: Hofer, Schuhmeier, Glöckner i Sternberg.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Ponieważ na porządku dziennym obrad stoi ustawa o uregulowaniu stosunków aptekarskich w Austryi, przybyli do Wiednia aptekarze z całej Austryi i proszą, aby zaniechano wniosków naglących i dopuszczono do uchwalenia tej ustawy, tak ważnej dla aptekarstwa w Austryi.

Zdaje się, że uda się dziś rozpocząć przynajmniej dyskusyę nad tą ustawą. Ze Lwowa przybył aptekarz p. Sklepiński, z Krakowa p. Łuczko, a imieniem aptekarzy prowincyonalnych p. Adler.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła dziś przedłożenie rządowe o kongrui w brzmieniu uchwalonem przez subkomitet komisyi budżetowej. Referentem w pełnej Izbie wybrano p. Fuchsa, korreferentem p. Steinwendera.

P. Seitz zgłosił następujący wniosek jako wotum mniejszości: Komisya budżetowa wnosi, aby Izba posłów, ze względu na to, że używanie środków państwowych na cele stowarzyszenia religijnego sprzeciwia się postanowieniom ustaw zasadniczych i ustawom międzywyznaniowym, przeszła do porządku dziennego nad przedłożeniem rządowem.

Komisya kolejowa.

Wiedeń. Dziś przed południem komisya kolejowa izby posłów obradowała nad przedłożeniem o upaństwowieniu kolei Północnej. Uchwalono wybrać do tej sprawy subkomitet, złożony z 9 członków, który w ciągu 8 dni ma zdać sprawę komisyi.

W skład subkomitetu weszli pp.: d'Elvert, Ellenbogen, Götz, Kolischer, Mastalka, Steinwender, Struszkiewicz, Sileny i Suklje. Subkomitet ukonstytuował się wybierając przewodniczącym radcę dworu Struszkiewicza, zastępcą jego p. Götza. Subkomitet postanowił sformułować szereg pytań, które postawione będą rządowi i odbyć dziś wieczorem posiedzenie.

Po wyborze subkomitetu komisya kolejowa zajmowała się kwestyą braku wagonów.

Przeciw Galicyi.

Wiedeń. Niemal wszystkie dzisiejsze pisma wiedeńskie w artykułach wstępnych występują przeciwko autonomicznym dążeniom Polaków i twierdzą, że Niemcy nie pozwolą żadną miarą na to, ażeby dążenia autonomiczne Polaków zostały urzeczywistnione.

Z ziem polskich.

Deputacya polska do Petersburga.

Rozpatrywany prywatnie projekt wysłania deputacyi z Królestwa do Petersburga, podaje obecnie warszawskie „Słowo“ do dyskusyi publicznej: Dwa pytania, kto ma jechać i z czem ma jechać? rozwiązuje „Słowo“ w ten sposób, że co do pierwszego radzi, ażeby pojechało siedmiu byłych posłów do Dumy rosyjskiej, którzy jako byli posłowie mają bądź co bądź prawo, aby ich uważano za przedstawicieli całego narodu. Co do drugiego pytania, z czem jechać, przedstawia „Słowo“ co następuje: Deputacya polska wyrazi ubolewanie z powodu rozmaitych nadużyć władzy, dokonywanych pod pozorem stanu wojennego; żądać będzie przyznania praw narodowych, uwzględnienia języka polskiego w szkolnictwie, samorządzie itp., co wszystko wpłynęłoby na uspokojenie ludności, wreszcie żądać będzie pomocy rządu przeciwko anarchii i bandytyzmowi.

Ale — powiada warszawskie „Słowo“ — jest jeszcze pytanie zasadnicze, „czy wogóle należy jechać do centralnego rządu w Petersburgu“, czy można z ufnością w skutek rokować z obecnym rządem i przedkładać mu nasze żądania?

Bolesław Prus zapewnia w „Tygod. Illustrowanym“, że między stronnictwami narodowemi w Królestwie przygotowuje się porozumienie a połączenie realnej polityki z gorącą miłością ojczyzny byłoby małżeństwem, którego płodem powinno być: otrzeźwienie umysłów, spokojna organiczna praca i uznanie kardynalnej zasady, że „polityka jest umiejętnością możliwych rzeczy“.

Sądy polowe.

Kielce. W poniedziałek rano na podstawie wyroku sądu polowo-wojennego rozstrzelano znów 5 sprawców zabójstwa Wójcika i grabieży.

Piękny zapis.

Warszawa. Józefina Erdmanowa, matka obywatela ziemskiego w gub. witebskiej przeznaczyła testamentem blisko 300.000 rubli na pomoc dla polskiej kształcącej się młodzieży.

Szkoły polskie.

Połtawa. Przy tut. kościele powstaje polska szkoła z polskim językiem wykładowym.

Z Rosyi.

Podróż cara.

Sztokholm. Sv. Tel. Byr. donosi z Helsingforsu: Wczoraj rano eskadra cesarska podniosła kotwicę i odpłynęła na północ. O 9 rano stanęła w jednym z pomniejszych fjordów.

Berlin. „Post“ donosi, że minister dworu br. Frederix zawiadomił nowego komendanta pałaców cesarskich generała Diedijulina, że car pragnie najpóźniej w następny czwartek powrócić.

Zamachy i napady.

Petersburg. Wczoraj wieczór weszło kilku starannie ubranych młodzieńców do pomieszkania jednego z administratorów w pewnej kamienicy i zamknęło obecnych tam, oświadczywszy im, że przed drzwiami położono bombę. Zabezpieczywszy się w ten sposób, zrabowali napastnicy kosztowności, papiery wartościowe i weksle, razem na sumę 200.000 rubli, poczem umknęli.

Wrzenie wśród chłopów.

Odessa. Na podstawie cyrkularza z Petersburga nakazano w powiecie odeskim przedsiębrać środki wojskowe, celem zmuszenia chłopów do płacenia podatków na rzecz ziemstwa. Chłopi od czasu przeczytania znanego manifestu wyborskiego nie chcą płacić podatków.

Petersburg. W gub. samarskiej panuje straszny głód, położenie mieszkańców jest rozpaczliwe. Popi z 12 wsi zwrócili się do towarzystwa Czerwonego Krzyża z prośbą o pomoc. Całe rodziny jedzą tylko trzy razy na tydzień, wskutek tego mnożą się choroby, zwłaszcza grasuje szkorbut i tyfus brzuszny. Chłopi sporządzają chleb ze substancyi nie do jedzenia.

Schwytanie rewolucyonistów.

Sztokholm. Svenska Telegr. Byreau donosi, że liczba uwięzionych tu Finlandczyków wynosi 5. (Patrz w kronice: Szef czerwonej gwardyi finlandzkiej). Tworzyli oni ligę a prezydentem ich był Nymann. Ten ostatni przyznał się, że na rozkaz komitetu rewolucyjnego przygotowali oni obrabowanie jednego z banków w Sztokholmie. Oprócz 5 kilogramów dynamitu znaleziono w mieszkaniu Nymanna bombę, napełnioną dynamitem, która miała być użyta przy napadzie na bank. Obrabowany miał być Bank dyskontowy w Sztokholmie. Podczas aresztowania oświadczył Nymann: „Nie byłem nigdy za obrabowaniem banku w Sztokholmie, ale cóż robić, jeżeli jest się zmuszonym do tego przez komitet centralny“.

Sztokholm. „Aftonbladet“ donosi, że parowiec „Skandinavia“ został w pobliżu Bornholmu zatrzymany przez dwa rosyjskie okręty wojenne a ładunek jego zbadano. Znaleziono 3000 karabinów i mnóstwo amunicyi. Zarówno parowiec jak ładunek skonfiskowano. „Aftonbladet“ dowiaduje się, że istnieje parowiec norweski tej nazwy.

Chrystyania. Na zapytanie u przedsiębiorstwa, do którego należy parowiec „Skandinavia“ odpowiedziano, że okręt ten od 15 bm. był w Kronsztadzie i czekał na ładunek. Przedsiębiorstwo otrzymało przed kilku dniami ostatni telegram od parowca i sądzi, że niemożliwem jest, ażeby skonfiskowany koło Bornholmu statek był owym właśnie parowcem.

Talon. Policya aresztowała pewną młodą Rosyankę. Nie chciała ona podać nazwiska i pochodzenia, a tylko oznajmiła, że posiada bombę, za pomocą której chciała zabić pewną wybitną osobistość. Później oświadczyła, że tę bombę uczyniła już nieszkodliwą.

Petersburg. Stan zdrowia córki Stołypina, ranionej podczas zamachu na jego willę, znacznie się pogorszył i jest groźny.

Petersburg. Admirał Bezobrazow wyzwał na pojedynek byłego ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorffa.

Berlin. Dzienniki tutejsze donoszą, że rosyjski minister skarbu odrzucił wszystkie prośby cudzoziemców o odszkodowanie z powodu strat poniesionych podczas zamieszek grudniowych w Moskwie.

Petersburg. W składzie intendantury wojskowej popełniono kradzież miliona arszynów płótna wartości [illegible]0.000 rubli.

Powstanie na Kubie.

Hawanna. (B. Reutera). Rząd i stronnictwa umiarkowane oświadczyły gotowość uwzględnić we wszystkich punktach żądania liberalnej partyi i powstańców.

Dział ekonomiczny.

β **Kontyngent cukru.** Z Wiednia donoszą, że wczoraj wieczorem nowy układ kontyngentowy austr. rafineryi cukru został ustalony i zawarto go na dwa lata, tj. do 30 września 1908.

β **Kolej Lwów-Podhajce.** Ministerstwo kolejowe rozdało resztujące losy kolei Lwów-Podhajce. Przy licytacyi utrzymała się najniższa oferta spółki krajowej, w skład której wchodzą firmy: Sokal i Lilien, Iglicki i Griffel. Budowa ma się natychmiast rozpocząć.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·75, pszenica na termina 7·40 do 7·50. Żyto gotowe 5·60 do 5·80, żyto na termina 5·40 do 5·60. Owies obroczny gotowy 6·40 do 6·60. Owies obroczny na termina 6.00 do 6·20 Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75. Jęczmień browarniany 6·40 do 7·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·50, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·40 do 5·60 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała 80 — do 45·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka 21·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·25 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Budapeszt d. 25 września 1906 Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·26—14·28, na kwiecień 14·96—14·98, żyto na październik 12·30—12·32, na kwiecień 12·94 do 12·96, owies na październik 13·44 do 13·46, na kwiecień 13·62 do 13·65, kukurudza na paździer. 12·20 do 12·22, na kwiecień 10·10 do 10·12, rzepak na sierpień 23·80 do 24·—.

Oferty: słabe.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 25 września 1906.(Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 670·—, węgierskiego zakładu kredytowego 808·—, Anglobanku 316·00, Unionbanku 555·50, Banku dla krajów koronnych 440·00, Bankvereinu 552·00, Bodencreditu 1039·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—, kolei państwowych 675·25, kolei południowej 180·00, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 451·00, kolei północnej 5625, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 606·00, Rima Muranya 578·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2825·—, fabryki broni 587·—, tureckie tytoniowe 403·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 637·—, oblig. węg. indemnis. 94·45, renta majowa 98·95, austryacka renta koronowa 99·05, węgierska renta koronowa 94·70, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·55, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·50, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·90, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·45, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·60, losy tureckie 160·25 marki 117·52, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 77·80.

Przyjechali do Lwowa d. 25 września 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). E. Rulikowsky z Rosyi, L. hr. Stecki z Kiszeniewa, L. Marciszewski i K. Różycki z Krakowa, M. Śniegorowicz z Mszany, J. Lazarewicz z Kałusza, L. Podlewski z Warszawy, J. Nowicey z Peczeniżyna, C. Dobrzyńska i J. Koblika z Wiednia, J. Tursański z Cieszyna, H. Dembiński z Buska, E. Wachowicz z Roswadowa, P. Zdanowicz z Borysławia, dr. J. Jasłoński z Warszawy, F. Kraszewski z Wołynia, J. Weiser z Sassowa.

Natalia Eschtruth. 29

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Poznał Severę. Olśniła go swojem zjawiskiem. Jej wysoka, prześliczna figura miała w sobie już dojrzałość a jej sposób rozmawiania był tak swobodny i ciekawy, jakiego nie znalazł jeszcze u żadnej kobiety. Czuł, że ona wywiera na niego zagadkowy czar i z pod tego czaru chciał się usunąć.

Dlatego trzymał się od niej zdaleka, aż rozkaz księżnej popchnął go ku jego losowi.

Dlaczego Severa uśmiechnęła się do niego? Był próżnym, jak każdy mężczyzna i to wyszczególnienie go przez Severę pochlebiło mu.

Znowu zwrócił spojrzenie w jej stronę. Rozmawiała wesoło z oboma oficerami i widać już było, że oni ulegają już czarowi pięknej panny. Lecz teraz wzrok jej pobiegł ku niemu i zdawało mu się, że oczy jej nabrały zupełnie innego wyrazu, aniżeli, gdy rozmawiała z oficerami. Czy się łudzi?

Lecz zaraz zbudziła się nieufność w jego sercu. Jest przecież najlepszą partyą w kraju, wszystkie matki i córki zarzucają na niego sieci. Może i Severa wie o tem...

Ale Severa nie zna miasta, ani towarzystwa, przybyła tu dopiero wczoraj, nie ma tu ani krewnych ani przyjaciół, nie może być więc wtajemniczoną w jego stosunki. Tak samo, jak ona na nim, mógł on na niej wywrzeć pewne wrażenie...

Znowu krew uderzyła mu do głowy. Powstał, zbliżył się do Severy, ciągle jeszcze zajętej rozmową z dwoma oficerami, wmieszał się do rozmowy a potem gniewał się gdy nadeszło więcej panów, którzy prosili o przedstawienie ich Severze i następnie prawili jej komplementy. Ale nie tylko panowie, także i panie nazywały ją zachwycającą. Panie dlatego, że księżna Ingeborg, która nadawała ton, widocznie wyróżniała Severę, panowie dlatego, że była ona rzeczywiście zachwycającą.

Ktoś w sali rzucił pytanie: kto jest piękniejszym, czy księżna następczyni tronu, czy panna Hoff? I zaraz zdania poczęły się ścierać; szala zwycięztwa chyliła się na tę, to na ową stronę i aż do końca się nie ustaliła.

Gdy szambelan Tempelburg w swoim powozie powracał do domu, był w dziwnym nastroju. Zdarzyło się, że wbrew swojej woli znalazł się pod koniec wieczoru obok Severy i zdawało mu się, że jej oczy żywiej płonęły. Byłoby to dla niego wielkim tryumfem, gdyby ona przenosiła go nad innych panów i jego miłość własna była już połechtaną. Bawiłoby go to bardzo. Ale z lekkiego flirtu zrobić rzecz poważną? Nigdy. Coby powiedziano na dworze, gdyby on ożenił się z jakąś panną Hoff! O tem ani myśleć nie można. Potrafi zapanować nad sobą.

. . . .

Gdy Severa znalazła się w swoim pokoju, który w zamku zamieszkiwała, lokaj podał jej na srebrnej tacy list.

— List? Tu w rezydencyi?

Rzuciła okiem na skromną białą kopertę i poznawszy pismo Manfreda, zarumieniła się. Jakże to nietaktownie z jego strony posyłać jej list w kopercie za feniga. Zdawało się jej, że pokojowa musi się dziwić, iż ona odbiera takie listy.

Przeglądnęła pismo i rzekła niedbale:

— Ach, to krawiec zawiadamia mnie, że nie jest w stanie wykończyć drugiej mojej toalety na czas.

— To bardzo nieprzyjemne, ale u Flachmana albo Bendixa można zawsze dostać gotowe toalety.

— Do mojej figury nigdy nic nie ma stosownego na składzie. Nie było nawet w Wiedniu, dokąd telegrafowałam, otrzymawszy zaproszenie od Jej Królewskiej Wysokości. Teraz, gdy sezon się kończy, jeszcze trudniej będzie coś znaleźć.

— Spróbować można.

— Zapewne. Jutro pojadę do tych magazynów. Dziękuję Dorocie. Włosy sama sobie rozplotę.

Dorota z głębokim ukłonem oddaliła się, Severa zaś zaczęła czytać list Manfreda. Zaraz po pierwszem zdaniu zmarszczyła brwi. Śmiałek. Pisze, że musi ją widzieć. Tęsknota odbiera mu spokój. Czy rzeczywiście jest w tem coś strasznego, że ona, chociaż bawi w rezydencyi, z nim się nie widuje?

Manfred przesyła jej serdeczne zaproszenie pani bankierowej Kurschmann, do której także jest zaproszony na obiad i ogromnie się z tego cieszy. Na ustach Severy pojawił się ironiczny uśmiech. Zaproszenie pani bankierowej!

A nadto spotykać się z Manfredem nie miałoby już celu. Jeżeli rozmaite oznaki nie łudzą, pan Tempelburg już wkrótce ofiaruje jej swe serce i swą rękę. Co prawda, nigdy nie można takich rzeczy być pewnym. Jej pobyt tu ma trwać niestety zbyt krótko... I dlatego nie byłoby rozsądnem zrywać już teraz zupełnie z Manfredem.

Odpisze mu, że serdecznie żałuje, iż nie może skorzystać z uprzejmego zaproszenia pani bankierowej, a potrafi także usprawiedliwić, dlaczego z nim spotkać się nie może.

Z kilkoma oficerami ułanów rozmawiała o sporcie i wyraziła życzenie zobaczenia raz ujeżdżalni. Uprzejmi oficerowie natychmiast wyrazili gotowość pokazania jej już jutro ujeżdżalni i szkolnej jazdy, a zapowiedzieli, że uproszą komendanta, aby na tę godzinę przysłał do ujeżdżalni orkiestrę. Podobało się to i innym paniom. Więc ułani zaproponowali urządzenie jeu de rose, panie zaś, które jeździły konno, chciały kadryla na koniach; będzie to przećwiczeniem się, ponieważ ten kadryl ma być jeżdżonym podczas jednej uroczystości dworskiej, zapowiedzianej na zimę. Tempelburg, który wówczas stał obok, słyszał tę całą rozmowę. Czy pokaże się jutro w ujeżdżalni?

Severa, jakby pewna zwycięstwa, uśmiechnęła się do siebie a potem napisała krótki list do Manfreda.

. . . .

Gdy księżna Ingeborg dowiedziała się, że w ujeżdżalni będzie muzyka, zapowiedziała swoje przybycie.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	*Do Lwowa z* (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2 31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk. (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5 25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	*Ze Lwowa do* (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö. Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6 55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8 35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6 35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7 25	Rawy ruskiej. Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6 35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.